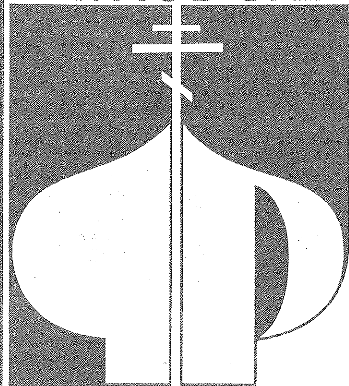
ORTHODOXIA



ISBN 0867 - 7476
Nr indeksu 379786

- Wracają relikwie św. Gabriela
- Grabarka - w dwa lata po tragedii
- Uszanować cud przyrody
- Cierpi Ukraina

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

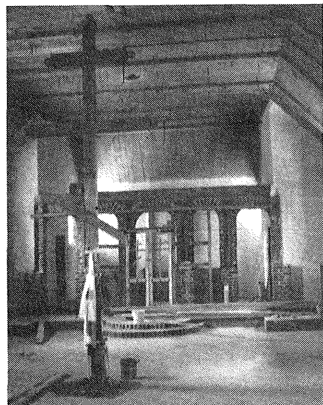
ROK VIII BIAŁYSTOK Sierpień 1992 r. NR 8 (86)  Cena 3000 zł.

Trzy lata temu na święto Supraskiej Ikony Matki Bożej przyszło do Supraśla troje pielgrzymów. W następnym roku było ich trzynaścioro. W ubiegłym szło 130 osób. W tym roku do monasteru pielgrzymowało już pół tysiąca wiernych.

W DWA LATA PO TRAGEDII

Dach kryty miedzianą blachą wygląda imponująco. W słońcu lśnią kopuły, wykonane z tego samego materiału. Ich podstawy są pokryte płaskorzeźbą. Zasadniczym jej motywem jest krzyż grecki.

Cerkiew jakby nabrała rozmachu, a przecież została podwyższona tylko o 1 metr. Nabrała dostojności i szlachetności w rysunku bryły, a jest przecież tylko odtworzeniem starej, spalonej cerkwi odrestaurowanej, czy raczej odbudowanej prawie 100 lat temu. Tak, jest powrotem do pierwotnej bryły, bo w czasach nam współczesnych jej architektura została "zakłócona" czymś w rodzaju przybudówki - ganku, prowadzącego do głównego wejścia.



Wnętrze cerkwi na Św. Górze

Pod koniec ubiegłego wieku cerkwi na Świętej Górze Grabarce zagrażała ruina. Przypominająca niewielki dom mieszkalny świątynia mogła pomieścić do 100 osób. Stała już tu około 300 lat. W 1884 r. rozpoczęto jej gruntowną renowację. Zakończono w 1895 r. Miejsce starej kaplicy zajęła w zasadzie nowa świątynia. Kronikarz tamtych czasów odnotował: "Swoim wspaniałym wykończeniem świątynia przenosi modlącego się w niej prostego człowieka z jego codziennego szarego otoczenia w prawdziwy Dom Boży, jakby do raju na ziemi i przyczynia się do pobożnego modlitewnego nastroju".



Na budowie...



Krycie dachu miedzianym gontem

Czy dokładnie w 100 lat później współcześni nam kronikarze zapiszą podobne zdania? Wszystko wskazuje na to, że tak.

Już w tym roku na święto Przemienienia Pańskiego cerkiew na Św. Górze Grabarce z zewnątrz przypominałaby wykończony obiekt. Niestety, trudno jest zdobyć drewniane deski, którymi mają być pokryte wszystkie ściany świątyni. Ich wymiary muszą być takie, jakimi była oszalowana spalona cerkiew - 4 cm grubości i 30 cm szerokości.

Dziś w naszych, przetrzebionych lasach trudno o taki materiał.

Wewnątrz cerkiew jest już otynkowana. Są wylane betonowe posadzki. Elektrycy też wykonali swoje roboty. Stoi konstrukcja ikonostasu.

Sufit ma być przykryty drewnianymi deskami. Jeśli chodzi o podłogę - nie ma jeszcze odpowiedzi ze strony projektantów -czy ma być drewniana, czy wykonana z marmuru bądź płytek ceramicznych.

Są też wykonywane prace, których tu, na Świętej Górze nie widać.

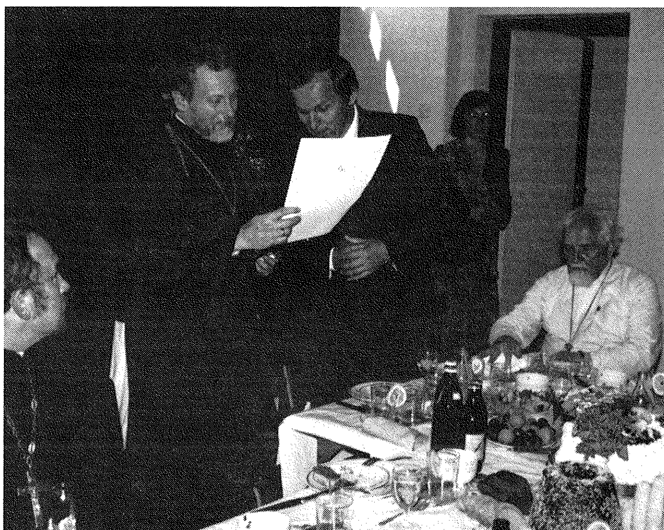
Mieszkający w Warszawie artysta plastyk, **Michał Pieczonko**, pisze ikony do ikonostasu. Artystę rzeźbiarza, **Wiaczesława Szuma**, spotykam w pobliskich Siemiatyczach w jego domu. Pokazuje mi 10 płaskorzeźb wykonanych na szerokich i długich dębowych deskach - każda inna, każda zdumiewa swoim pięknem i wykonaniem, wymagającym benedyktyńskiej wprost cierpliwości. Deski będą stanowiły górne obramowanie okien.

Inspektor nadzoru, **Mikołaj Minkowski** pokazuje rysunek elewacji cerkwi. Elementy płaskorzeźb znajdą się jeszcze na wszystkich narożnikach cerkwi i na drzwiach.

W Polsce gościł o. **Dimitr Dirk Verhoef** z Holandii. 1 sierpnia, po uroczystościach 10-lecia położenia kamienia węgielnego pod sobór Św. Ducha w Białymstoku, odbyła się w obecności ks. abp. **Sawy** miła uroczystość wręczenia nagrody im. księcia **Konstantego Ostrogskiego** przyznanej o. Dirkowi za organizację pomocy humanitarnej dla prawosławnej ludności Polski w latach 1980 - 1988 oraz wielki wkład w zbliżanie chrześcijan w Polsce i Holandii.

W swych teologicznych poszukiwaniach (o. Dirk jest dr. teologii) zbliżył się do prawosławia. Zapragnął zostać prawosławnym i z rąk metropolity **Bazylego** otrzymał święcenia kapłańskie.

- Nagrodę redakcji "Przeglądu Prawosławnego" - powiedział o. Dirk - przyjmuję jako wyraz uznania i podziękowania dla wszystkich moich przyjaciół, którzy współpracują ze mną w dziele zbliżenia chrześcijan na całym świecie.



Redaktor naczelny E. Czykwin wręcza o. Dimitrowi dyplom nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego Fot. **Mirosław Cimoszuk**

Nie zapadła tylko decyzja, czy płaskorzeźba na drzwiach ma być wykonana w drewnie czy metalu.

Świętą Górę odwiedziliśmy w jeden z sierpniowych dni. Grabarka żyła modlitwą, pracą i nauką.

Tu w Domu Pielgrzyma odbywał się kurs języka niemieckiego. Matuszka **Ludmiła** zaraz po liturgii zaopiekowała się grupą francuskich turystów, ktoś inny - dwiema Angielkami. Polacy byli samodzielni.

Obserwując ten ruch codzienny, zadajemy pytanie o kompleksowane zagospodarowanie Świętej Góry. Odbudowa spalonej cerkwi to niezwykłe i ważne zadanie, ale czekają nas jeszcze inne.

To święte miejsce będzie coraz bardziej przyciągało ludzi z różnych krajów, nie tylko li dla turystycznej atrakcji.

Już w najbliższym czasie, może podczas Soboru Lokalnego, potrzebna jest decyzja władz Cerkwi - jakiego charakteru ma być monaster na Św. Górze.

Czy misyjny, otwarty dla wiernych, wątpiących i poszukujących, również nie prawosławnych?

Czy żyjący swoim życiem, w którym 2 - 3 razy do roku pojawi się ogromna liczba wiernych i turystów?

Anna Radziukiewicz
fot. Włodzimierz Misijuk

Błogosławione dziesięciolecie

Dzień był taki sam jak równo dziesięć lat temu, 1 sierpnia 1992 r. przy zakładaniu kamienia węgielnego i pojemnika z aktem erekcyjnym - słoneczny i upalny. I panował taki sam, jak wówczas, nastrój szczerej, dziękczynnej modlitwy Panu za Jego łaskę, której dostąpiła białostocka społeczność prawosławna przy założeniu i wznoszeniu tej najokazalszej i jednej z najpiękniejszych w Polsce świątyń - soboru Świętego Ducha.

Erygowanie świątyni nastąpiło po 70 - letniej przerwie, podczas której społeczności prawosławnej Białegostoku nie dana była - pomimo jej usilnych starań - możliwość budowania nowych świątyń. Wręcz odwrotnie, na początku tego okresu szereg cerkwi zabrano i przekazano katolikom albo zburzono. Ale dobry Bóg wysłuchał modlitw i pobłogosławił pobożnym przedsięwzięciom. Obecnie w mieście wznoszone są cztery prawosławne świątynie i zaawansowane są przygotowania do rozpoczęcia budowy piątej. W ten sposób w najbliższym dziesięcioleciu zostanie podwojona ilość prawosławnych cerkwi w Białymstoku.

Tak samo jak przed dziesięcioma laty Liturgię Świętą i nabożeństwo dziękczynne celebrował arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej, **Sawa**, w asyście pierwszego proboszcza i gorliwego orędownika założenia tej cerkwi i jej pierwszego budowniczego, ks. protoprezbitera **Serafina Żeleźniakowicza** i wielu duchownych. Ale tym razem zgromadzeni modlili się nie wśród piasków wykopu, lecz w czynnej już od kilku lat pięknej świątyni dolnej wznoszonego soboru.

W kazaniu abp Sawa przypomniał, iż świątynia jest wznoszona dla upamiętnienia Świętego Powszechnego Soboru Konstantynopolitańskiego (381 r.) oraz 1000-lecia Chrztu Rusi (988r.). Podkreślił mistrzowstwo projektantów i wykonawców oraz szczególną ofiarność społeczności prawosławnej Polski i Zachodu, a zwłaszcza tutejszych parafian z obecnym proboszczem ks. mitratem **Jerzym Boreczko** we wznoszeniu świątyni i domu parafialnego. Wznosząc tę przepiękną świątynię, białostocka i światowa społeczność prawosławna daje wielkie świadectwo przywiązania i czci dla wiary swych ojców i przodków.

Ks. prob. J.Boreczko podziękował abp. Sawie, braciom duchownym i licznie przybyłym wiernym za udział we wspólnej modlitwie.

Stwierdził, iż nie tylko wznoszenie soboru Świętego Ducha i innych świątyń w Białymstoku i całej diecezji, ale niebywały rozkwit życia duchowego nastąpił z chwilą przybycia do naszej diecezji arcybiskupa Sawy, dzięki mądrej i ofiarnej działalności naszego Arcypasterza.

(is)



USZANOWAĆ CUD PRZYRODY

Problematyka ekologiczna u schyłku XX wieku zaczyna powoli (może zbyt wolno) stawać się kluczową dla refleksji filozoficznej, która chce poważnie brać odpowiedzialność za los świata i ludzkości. Ekologia nie może być tylko problemem akademickim, "systemowo" rozpracowywanym, ale powinna stawać się stałym składnikiem świadomości współczesnego człowieka. Dlatego mówi się o potrzebie ekofilozofii, a więc o świadomości ekologicznej.

Ekologia to nie tylko działania praktyczne, mające na celu ograniczenie przerostów rozwoju techniki na jakość życia, ale również potrzeba wypracowania swoistej filozofii.

Tak jak filozofia scientyzmu czy pozytywizmu (wcześniej scholastyka katolicka) określała i określa postawę eksploatacyjną wobec przyrody, to nowa ekofilozofia powinna wpływać na przekształcenie świadomości dzisiejszych społeczeństw w kierunku harmonijnego ułożenia stosunków człowieka z przyrodą ożywioną i nieożywioną.

Chodzi o oczyszczenie filozofii z aparatury i technik pojęciowych, które skażają pierwotne, źródłowe myślenie, podobnie jak rozdęta do niebywałych rozmiarów technika niszczy pola, rzeki i lasy.

Choroba dzisiejszej ludzkości jest też chorobą współczesnej filozofii, która nie może uwolnić się od myślenia zorientowanego na tworzenie technik poznawczych, zapominając o potrzebie poznawczej i praktycznej pokory wobec tajemnic przyrody. Tajemnica przyrody jest bowiem cząstką Tajemnicy Boga. **Dzisiejsza filozofia jest już tylko nauką, coraz bardziej oddalającą się od swojego podstawowego zadania bycia mądrością.** Rozejście się funkcji poznawczej i mądrościowej jest przyczyną kryzysu filozofii i jej nieadekwatności do ludzkich potrzeb. Naukowy model filozofii jest zresztą, historycznie biorąc, stałym składnikiem myśli europejskiej, poczynając od **Arystotelesa** a kończąc na **Husserlu.**

Jego kulminacją jest techniczny, bezlitosny podbój świata.

Refleksja wyłącznie mądrościowa w Europie Zachodniej nigdy nie była wiodącą. Funkcjonowała poza uniwersytecką wiedzą, która miała niemal wyłączne prawa do rozpowszechniania. Niejednokrotnie odmawiano jej miana filozofii. Wszakże nie była miłością mądrości, ale samą mądrością. A takiego zadania filozofii nie przypisywał nawet boski **Platon.** Miłość mądrości nie obliguje do życiowego odniesienia się do filozoficznych poglądów. Filozofia taka funkcjonuje jako wiedza, ale nie musi być indywidualną mądrością. Poznawać świat to nie tyle co przeżywać swoją w nim obecność. Poznawanie nie implikuje postawy wobec ludzi i świata.

<Dlatego naukowa filozofia przełożona do działania technicznej cywilizacji oznacza arogancję i cyniczny podbój przyrody>

O ile filozofia Zachodu wymaga istotnego przewartościowania samych swoich podstaw, aby dotrzeć do zagadnień ekologicznych, to myśl Wschodu jest z istoty swojej zorientowana w tym kierunku. Zachowała swoją źródłową spontaniczność i intuicyjny, uczuciowy charakter. Nigdy nie stała się scholastyką i nie aspirowała w kierunku systemu. Sprawiając wrażenie nieuporządkowanej i taką w istocie będąc, tym samym uniknęła niebezpieczeństwa podlegania paradygmatowi naukowemu. Była zawsze zorientowana mistycznie i irracjonalnie. Także nie rozdzielała porządku wiary i rozumu, zbawienia i wiedzy. Dlatego nigdy nie była arbitralnym oświeceniem z pozycji rozumu, ale podkreślała potrzebę pokory wobec Tajemnicy i tajemnic świata.

Teologia i filozofia prawosławna kładzie nacisk na fakt, że prawda nie musi leżeć w tym, co jasne i wyraźne, co da się precyzyjnie określić i opisać w języku scholastycznych rozróżnień i definicji. **Prawdziwe jest to co ukryte, niejasne. Tam bowiem nie dociera skażony grzechem pierowrodnym ludzki rozum.** Ta inna, niż w myśli Zachodu, koncepcja prawdy od razu wiąże się z postulowanym w prawosławiu stosunkiem człowieka do przyrody. Natura jest czymś żywym, co ma swoje tajemnice i swoją wartość. Choć człowieka Bóg postawił najwyżej w hierarchii stworzeń, to przyznał mu w przyrodzie określone miejsce. Człowiek przewyższa inne stworzenia rozumem, ale to nie oznacza, że jego rozum jest nieograniczony i nie musi się liczyć z tajemnicami przyrody.

<Bóg człowiekowi dał rozum, aby potrafił on odczytać swoje miejsce w przyrodzie, a nie używać go do wynajdywania coraz to nowych sposobów "przechytrzenia" natury>

Można powiedzieć, że skoro człowiek domaga się od Boga swojej godności jako osoby, godności, którą utracił w raju i chce aby Bóg mu ją przywrócił w pełni, to powinien rów-

nież respektować wartość stworzenia pozaludzkiego, które cierpi wskutek grzechu pierworodnego człowieka. **Już w raju pierwsi rodzice naruszyli pewien ustalony przez Boga ład przyrody, zerwali owoc, którego zrywać nie należało i w ten sposób skazili całą przyrodę.** Nie uszanowali tajemnic przyrody, które zna Bóg i których zgłębiania ludzkim zakazał, bo nie leżą w zasięgu ludzkiego miejsca w naturze, przyznanego przez samego Boga.

Przyroda domaga się szacunku. Człowiek może z niej korzystać, ale w granicach wyznaczonych mu przez Boga, to znaczy w granicach właściwego użytku robionego z wolności, którą Bóg obdarzył człowieka. Grzech dotyczy nie tylko stosunku do bliźnich, ale również do stworzeń pozaludzkich. I to nie tylko z tego względu, że niszcząc przyrodę podcina się korzenie życia społeczności ludzkiej. Także dlatego, że zadaje się cierpienie przyrodzie ożywionej w granicach, które nie są uzasadnione koniecznymi potrzebami życiowymi ludzi. Ludzkość, aby żyć jest zmuszona wykorzystywać niektóre gatunki zwierząt i roślin. Nie oznacza to jednak, aby dowolnie przekraczać ten konieczny do życia zestaw. **Niezbędny jest umiar.**

Wschód nie został nasycony techniką i wymyślną cywilizacją konsumpcji w tym stopniu, co świat inspirowany zachodnioeuropejskim sposobem myślenia i działania. Mimo błędów wynikających z pospiesznego industrializowania narzucanego przez komunistów, często wbrew woli społeczeństw, można jeszcze odwrócić niektóre negatywne skutki niszczenia przyrody. Sprzyja temu w szczególności specyfika świadomości prawosławia, które zachowało wiele elementów dobrze pojętego konserwatyzmu i niejednokrotnie ostrzegało przed nadmiernym pośpiechem w działaniach związanych z organizacją życia społecznego i ekonomicznego. Przyznać też należy, że w świadomości prawosławnej nie było tendencji do organizowania "pochodów" kulturowych i cywilizacyjnych, co miało miejsce w katolicyźmie, który nie czynił zbyt wiele, aby właściwie nazwać przerosty technicznego opanowywania globu ziemskiego, a nawet poprzez scholastykę sprzyjał pośrednio powstawaniu technokracji. Wiele wynalazków technicznych, a właściwie ich większość przyszła tu z Zachodu. Słowianie byli "wtórnymi innowatorami", co było przez Zachód postrzegane jako symptom zacofania. Może jednak ich rozwaga w tym względzie wynikała z bardziej ludzkiego stosunku do natury?

<Prawosławie stoi przed wielką szansą. Może wpływać na świadomość demokratyzujących się społeczeństw Wschodu w kierunku wyrabiania postawy pietyzmu wobec stworzeń pozaludzkich>

Można jeszcze wielu niebezpieczeństwom zapobiec. Konsumpcja nie musi być celem samym w sobie, podobnie jak wolny rynek. Liturgia prawosławna nie tylko poprzez symbole, ale również poprzez przeniesienie wielu obrzędów w miejsca nieskażone cywilizacją (np. doroczne pielgrzymowanie na Św. Górę Grabarkę) daje do zrozumienia, że człowiek nie musi być niewolnikiem stworzonej przez siebie cywilizacji, potęgowania potrzeb i wybujałego konsumowania. **Prawosławie jest bliskie pojmowaniu przyrody jako swoistego cudu** i dlatego życie religijne rozwijało się tu bardziej spontanicznie, niż na Zachodzie, który kładł nacisk najpierw na zbudowanie cywilizacji zaspokojenia potrzeb materialnych i tym warunkował rozwój kultury duchowej. Zderzenie takiej postawy "rzymskiej" cywilizacji zachodniej z "grecką" kulturą prawosławia podważyło częściowo wiarę w prawdziwe cuda. Cuda przyrody zostały zastąpione substytutami i coraz mniej zaczęto się z nimi liczyć. Jednak okazuje się, że człowiek bez kontaktu z cudami przyrody żyć w sposób w pełni ludzki nie może, nawet jeśliby stworzył wspaniałą technikę.

"Przemija postać świata...". Czas bezgranicznej wiary w technikę też może mieć swój kres. Technikę wykreował człowiek i człowiek powinien siebie zapytać o granice jej rozwoju. Nie może tego uczynić bez religijnej refleksji nad swoim miejscem w przyrodzie. We współczesnej myśli rosyjskiej i w ogóle prawosławnej taka refleksja nie jest czymś marginalnym.

Mikołaj Bierdiajew z podziwu godną konsekwencją podkreślał zgubność cywilizacji, która odcięła się od religijnych korzeni ludzkiej świadomości. Twierdził, że nie można tworzyć autentycznego życia religijnej wspólnoty bez zrozumienia, że społeczność ludzka odtwarza pewien odwieczny, kosmiczny naturalny porządek, trwający dzięki Bogoczłowieczeństwu Chrystusa. Cywilizacja bez Chrystusa oznacza życie wyrwane z organicznej więzi z przyrodą, jest obiektywizacją ducha i zakrzepnięciem wolności. O. **Paweł Floreński** nakaz szacunku wobec stworzenia wywodził z faktu, że człowiek jest mikrokosmosem i jako mikrokosmos nosi w sobie obraz całego świata, makrokosmosu. Niszcząc przyrodę, makrokosmos tym samym burzy swoje wnętrze, które jest żywym obrazem przyrodniczego świata. Potrzebny jest ład tych dwóch światów, stosunek czci. Niszcząc bowiem inne stworzenia przyrodnicze, człowiek nie tylko psuje swoje wnętrze, swój mikrokosmos, ale i oddala się od Bożego obrazu w sobie. Jest wszakże również mikrotheosem. **Siemion Frank zwracał uwagę, że celem ludzkiej egzystencji jest przede wszystkim przeżywanie świata, doznawanie wszechjedności rzeczywistości, a nie zapełnianie jej wytworami i substancjami ponad miarę.** Przestrzegał przed niebezpieczeństwem bezbożnego tytanizmu, który ma miejsce wtedy, gdy człowiek chce stać się Bogiem, gdy odrzuca prawdę o Bogoczłowieczeństwie Chrystusa.

Myśliciele ci byli dalecy od technokratycznych zachwytów nad możliwościami człowieka w dziele eksploatacji przyrody. Byli przy tym świadomi faktu, że brutalny stosunek do przyrody oznacza zarazem nieliczenie się z innym człowiekiem. Sami osobiście doświadczyli tego skutków. Ich głos można odbierać jako ostrzeżenie przed niefrasobliwością wobec porządku natury i porządku Bożego. Sytuacja jest ciągle otwarta. Od zrozumienia, że przyrodnicze środowisko człowieka jest jego zewnętrznym domem zależy to, jakie będzie życie przyszłych pokoleń ludzkich. Troska o młode pokolenie skłania do odejścia od egoistycznego stosunku do przyrody, która nie tylko zapewnia życie nam, ale i ma je zapewnić tym, którzy przyjdą po nas.

Adam Sawicki
fot. Adam Bujak

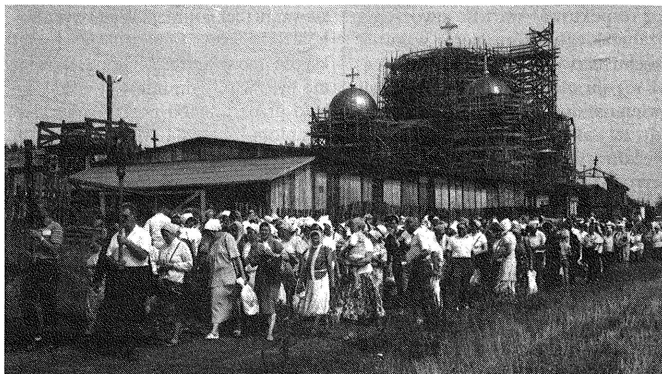
JAK RADOŚNIE... W SUPRAŚLU

- Jak radośnie! - co chwila powtarza te słowa o. **Gabriel**, mnich z Supraśla, kiedy rozmawia z ciągle skupiającymi się wokół niego ludźmi.

Jak radośnie było patrzeć na długą, rozciągniętą pielgrzymkę zbliżającą się do supraskiego monasteru, do cerkwi św. Jana Teologa.

Jak radośnie było uczestniczyć w nabożeństwach, które rozpoczęły się wieczernią, celebrowaną przez arcybiskupa diecezji białostocko-gdańskiej **Sawę** i arcybiskupa grodzieńskiego i wołkowyckiego **Walentyna** wraz z wieloma duchownymi przybyłymi m.in. z Białegostoku, Hajnówki, Ryboł, Sokółki.

Trwające niemal całą noc nabożeństwa zakończyła liturgia celebrowana w poniedziałek 11 sierpnia, w święto Supraskiej Ikony Matki Bożej.



Pielgrzymi wyruszają z cerkwi Mądrości Bożej na Wygodzie



Szczęść Boże w drodze...

Jak radośnie było poczuć bliskość prawosławnych zamieszkałych na tym skrawku ziemi i dziwnie namacalną w tę sierpniową noc jedność z przodkami, którzy przez wieki zamieszkiwali tę uświęconą ziemię. Ziemia, mury świątyń, ikony *namodlone* w ciągu stuleci przez setki mnichów, tysiące wiernych tworzą największe, bo duchowe bogactwo. Mimo przeciwności historii, nie sprzyjających prawosławiu, ten skarb nie został roztrwoniony. I chociaż dziś trzeba modlić się i walczyć niemal o każdy metr kwadratowy budynku czy terenu, to supraski monaster odradza się na naszych oczach, rośnie kult Ikony Supraskiej Matki Bożej.

Trzy lata temu przyszło do Supraśla z Białegostoku na święto ikony Matki Bożej troje pielgrzymów. W następnym roku było ich trzynaścioro. W ubiegłym - szło 130, w tym weszło na teren monasteru około pół tysiąca pielgrzymów. Upał, chyba największy jaki tu zanotowano tego lata, nie zatrzymał pątników w cieniu własnych domów. Do tych, którzy wyszli z Białegostoku, dołączały grupy w Ogrodniczkach i innych miejscowościach. Szli pątnicy z Wasilkowa, przybyli tu wierni z Siemiatycz, Hajnówki, Sokółki.

- To są wzruszające uroczystości. Gdy szliśmy z pielgrzymką czuliśmy prostą i głęboką wiarę pątników - mówi **Matthieu Sołłogub**, przybyły z Paryża.

- We Francji mamy prawosławnych świętych i miejsca prawosławnego kultu - dodaje **Serge Sołłogub**. W następnym roku planujemy zorganizować u nas pielgrzymkę z monasteru w Bussy, gdzie znajduje się Ikona Leśniańskiej Matki Bożej do Vezelay,



Parafianie z Supraśla witają, zgodnie ze starą tradycją prawosławną, pielgrzymów z Białegostoku



O. archimandryta Miron z supraskimi mnichami i parafianami oczekuje na pielgrzymów

gdzie są przechowywane *moszczi* św. Marii Magdaleny.

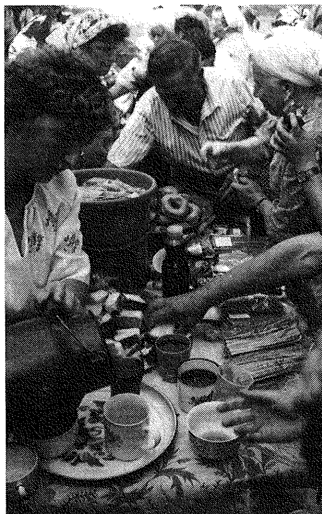
Matthieu i Serge będą jeszcze pielgrzymować na Świętą Górę Grabarkę.

Suprascy mnisi przyjmują pielgrzymów jak długo oczekiwanych gości. Do budynku, który już należy do cerkwi, zapraszają przybyłych na krótki odpoczynek między nabożeństwami. Wokół mnichów skupiają się ludzie. Kontakt z nimi zdaje się być taki bezpośredni i taki potrzebny. W Supraślu jest już ich 12. Wielu młodych ludzi interesuje się monasterskim życiem. Przyjeżdżają tu, pytają, zatrzymują się.

- Wierzymy głęboko, że jest to początek odradzania się religijnego życia w supraskim monasterze - mówi o. Gabriel. Rośnie świadomość prawosławnych ludzi. W każdą środę o godzinie 18. rozpoczyna się akafist do Przenajświętszej Bogurodzicy. Nie tak dawno przychodziło nań po kilka osób, dziś średnio dwie setki, czasem czterysta. Modlitwa przynosi ludziom ulgę.

Odradza się kult ikony Matki Bożej, zwłaszcza od momentu przybycia tu w 1984 r. pierwszego mnicha, o. archimandryty **Mirona**.

Kopię cudownej Smoleńskiej Ikony Matki Bożej przywiózł do Supraśla w 1503 r. władyka **Józef Sołtan**. Kopia w niedługim czasie zasłynęła licznymi cudownymi uzdrowieniami. Zaczęto ją nazywać Supraską Ikoną Matki Bożej. W czasie I wojny światowej została wywieziona w głąb Rosji. Dotychczas nic o ikonie nie wiadomo. Mamy jednak dwie kolejne jej kopie. Jedna znajduje się w cerkwi św. Jana Teologa, druga w domu zakonników.



W Ogrodniczkach...
nie tylko z chlebem i solą

W Supraślu Cerkiew jest właścicielem świątyni Jana Teologa i przylegającego do niej bezpośrednio klasztornego budynku oraz trzymetrowego pasa ziemi, okalającego obiekty. Tyle dotychczas, po latach zabiegów na najwyższych szczeblach, udało się odzyskać. Obok stoją budynki, należące niegdyś do monasteru, dziś użytkowane m.in. przez Zespół Szkół Rolniczych. Stoi też głucha od lat dzwonnica. Dzwony do niej obiecał ofiarować przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi **Stanisław Szuszkiewicz**. Kiedy zaczną one znów zwoływać wiernych na nabożeństwa?

Anna Radziukiewicz
fot. Włodzimierz Misijuk

Car Mikołaj II w Polsce

Mikołaj II bardzo dobrze znał język polski i wspaniale nim się posługiwał. Czytał nawet w oryginale **Mickiewicza**, **Słowackiego**, itp. Tej umiejętności wymagał również od swoich dzieci.

W sierpniu 1914 r., kiedy wybuchła wojna, odwiedził Lublin, gdzie w rzymskokatolickiej katedrze przed ikoną Matki Bożej długo modlił się i uczestniczył w uroczystym nabożeństwie.

W tym samym miesiącu Mikołaj II wizytował dzisiejszą twierdzę Dęblin, którą w tamtych czasach zwano Iwanogrodem. Pola uprawne wieśniaków sięgały głęboko w tereny twierdzy. Cesarz zauważył pracujących tam wieśniaków. Zbliżył się do nich, pozdrowił poprawną polszczyzną i prowadził serdeczną rozmowę, wypytując o warunki życia. Początkowo wieśniacy sądzili, iż jest to oficer polskiego pochodzenia w rosyjskiej służbie. Potem dopiero jeden z oficerów ochrony poinformował ich z kim rozmawiają. Wszyscy poczęli się cisnąć, aby ucałować cesarską rękę i prosić o opiekę, gdyż poczęli im zagrażać Niemcy.

Mikołaj II w relacjach starszego pokolenia uchodził za bardzo dobrego człowieka i męczennika. W 1905 r. wydał ukaz o tolerancji religijnej, zniósł kary cielesne w armii, dbał o wyżywienie i umundurowanie żołnierzy. Ojciec mój, **Konstanty Koperkiewicz** (1882-1954) podkreślał, iż oficerowie i podoficerowie byli surowo karani za bicie żonierzy.

Członkowie Domu Panującego niespodziewanie wizytowali koszary i sprawdzali jakość żołnierskich posiłków. Po prostu brali łyżkę od żołnierza i próbowali właśnie co on je.

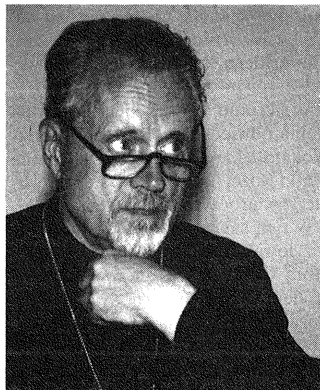
Sprawdzano też łóżka, pościel, a nawet osobistą żołnierską bieliznę.

Starsze pokolenie z radością przyjęło fakt ogłoszenia przez rosyjską Cerkiew za granicą świętym męczennikiem cesarza Mikołaja II i członków jego rodziny.

Godzi się podkreślić, iż Mikołaj II wydał do narodu polskiego odezwę w sprawie odbudowania Państwa Polskiego. Poczęto tworzyć Wojsko Polskie. Powstał Legion **Gorczyńskiego** w Puławach. Żołnierze nosili rosyjskie mundury z polskim orłem i polskie dystynkcje.

Włodzimierz B. Koperkiewicz

OJCIEC JOHN MEYENDORFF NIE ŻYJE



Dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was

(Gal. 4,19)

Choćbyście mieli dziesięć tysięcy nauczycieli w Chrystusie, to jednak ojców macie niewielu, wszak ja was zrodziłem przez ewangelię w Chrystusie Jezusie

(1 Kor. 4,15)

W czwartek, 23 lipca po nagłej, krótkotrwałej ale gwałtownie postępującej chorobie w wieku 66 lat zmarł ojciec **John Meyendorff**. Ta wiadomość, lotem błyskawicy obiegła cały świat, pogrążając wielu w niemym, bolesnym pytaniu - dlaczego tak nagle, dlaczego tak wcześnie...?

Ojciec Jan to jeden z najwybitniejszych współczesnych prawosławnych teologów, niekwestionowany światowy autorytet w dziedzinie historii Cerkwi, patrologii i chrześcijańskiej duchowości. Od 1983r. rektor Instytutu Św. Włodzimierza w Nowym Jorku, autor wielu specjalistycznych opracowań i książek, z których jak na razie tylko jedna, "Teologia bizantyjska", doczekała się tłumaczenia na język polski. W wielu z nich można znaleźć dość lakoniczne ale imponujące informacje o Autorze - profesor historii Fordham University w Nowym Yorku, profesor patrologii i historii Cerkwi w Instytucie Św. Włodzimierza, od 1958 roku *Docteur es - lettres* paryskiej Sorbony, wykładowca Instytutu Św. Sergiusza w Paryżu, Harvard University i Centrum Studiów Bizantyjskich w Dumbarton Oaks, członek - korespondent Akademii Brytyjskiej w Londynie...

Z początkiem lipca br. ojciec Jan zrezygnował z pełnienia funkcji rektora Instytutu Św. Włodzimierza po to, by osiąść niedaleko Princeton i korzystając z najlepszych księgozbiorów pobliskiego uniwersytetu, Instytutu Św. Włodzimierza i Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie, oddać się pracy badawczej i pisaniu. Instytut przyjął wiadomość z mieszanymi uczuciami żalu i zrozumienia - nie tylko studenci Instytutu z niecierpliwością wyczekiwali na każdy nowy artykuł, nową książkę ojca Jana. Pocieszeniem była również obietnica kontynuacji cyklu wykładów. Miałem szczęście i honor przez dwa lata studiować pod kierunkiem o. Jana i dobrze znam atmosferę oczekiwania na Jego wejście do sali wykładowej. Każdy Jego wykład był wielkim przeżyciem, a to dlatego, że ojciec Jan był nie tylko wybitnym naukowcem, ale też praw-dziwym ojcem, który każdym słowem, gestem, całym swoim życiem - *rodził nas duchowo dopóki Chrystus nie był w nas ukształtowany...*

Ojciec Jan przez dwa lata był również moim spowiednikiem. Piszę te słowa i płaczę... wspominając godziny naszych rozmów przed Krzyżem, Ewangelią i Włodzimierską Ikoną Bogarodzicy, Jego ciepło, troskę, zrozumienie, szczerość, miłość... Dopiero teraz uświadomiłem sobie, że to z pewnością te rozmowy spowodowały, że tematem mojej pracy dyplomowej pisanej pod Jego kierunkiem było właśnie "przewodnictwo duchowe" (ros. "duchowniczestwo") i jego chrześcijańskie korzenie. To właśnie duchowe ojcostwo o. Jana spowodowało, że wiadomość o Jego śmierci wywołała falę modlitwy w całym świecie. Nie biły dzwony, nie mówiło się o tym w telewizji i na ulicach, ale za to w sercu każdego, kto choć raz się z Nim zetknął zabrzmiało liturgiczne - "wiecznaja pamiat'".

Na swej życiowej drodze ojciec Jan spotkał bardzo wielu ludzi. Spośród wielu Jego kazań głoszonych w seminaryjnej cerkiewce w pamięci utkwiło mi to, w którym opowiadał o tym, jak wiele zawdzięcza tym spotkaniom - zwykłym osobistym kontaktom ze zwykłymi ludźmi, których we współczesnym rozpędzonym i zdepersonalizowanym świecie tak często unikamy. O ile dobrze pamiętam, nazwał to "ucieczką przed obrazem Boga w każdym człowieku", który jak każda prawdziwa ikona ma naprawdę wiele do powiedzenia i przekazania. Trzeba tylko chcieć posłuchać...

Ojciec Jan odwiedził również naszą Cerkiew w Polsce wraz z metropolitą Teodozjuszem w 1983 r., ale nie był to Jego jedyny kontakt z Białostocczyzną, bowiem święcenia kapłańskie otrzymał z rąk J.E. Włodzimierza, Metropolity Paryża i Egzarchatu Europy Zachodniej Patriarchatu Ekumenicznego Konstantynopola w latach 1947 - 59. W latach 1906 - 07 metropolita Włodzimierz był archimandrytą Ławry Zwiastowania Bogarodzicy w Supraślu, a 3/16 IV 1907 został wyświęcony na pierwszego biskupa nowoutworzonej diecezji białostockiej.

Wspomnijcie i Wy w Swoich modlitwach protoprezbitra Jana...

Włodzimierz Misijuk

SPOTKAŁA MNIE RADOŚĆ NIEOCZEKIWANA

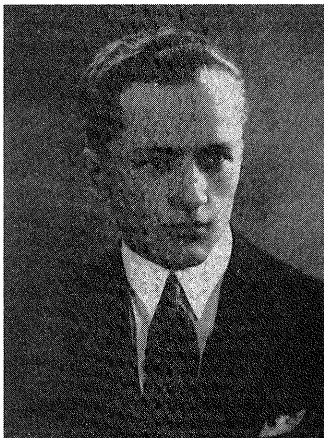
"Przegląd Prawosławny": - Wielebny Ojciec ukończył słynne Wileńskie Prawosławne Seminarium Duchowne, prawdziwą kuźnię kadr prawosławnego duchowieństwa. Jakie wartości zadecydowały o wybitnej roli tej uczelni?

O. protoprezbiter Serafin Żeleźniakowicz: - Seminarium Wileńskie w samej rzeczy było znakomitą kuźnią kadr dla Cerkwi prawosławnej nie tylko na Białorusi i w Polsce, ale również dla wielu krajów świata. Po wojnie jego wychowankowie odnaleźli się na wszystkich kontynentach. O jego szlachetnej misji zadecydował właściwy kierunek w wychowaniu seminarzystów. Cały system wychowawczy w seminarium opierał się nie na drylu i wymuszaniu siłą ślepego posłuszeństwa, ale na uświadamianiu wychowankom roli, do której są przygotowywani, do pełnienia ciężkiego posłannictwa prawosławnego duszpasterza. Seminarium mieściło się w tym samym gmachu, w którym znajdowało się Gimnazjum Białoruskie. Z jego uczniami łączyły nas przyjacielskie stosunki, niektórzy z seminarzystów brali udział w wieczorkach. Języka białoruskiego w seminarium uczył wykładowca gimnazjum. Jednak na tym kończyły się nasze związki. I nie bez powodu. Aczkolwiek w gimnazjum było sporo ludzi szlachetnych i godnych, zarówno wśród grona nauczycielskiego jak i słuchaczy, to jednak przebijały się tam tendencje komunistyczne, często zaglądała policja.

Do naszego seminarium stosunek ówczesnych władz polskich był również nieprzychylny. Usiłowano go polonizować. Naciskano, by wszystkie przedmioty były nauczane w języku polskim. U nas natomiast wszystko wykładano po białorusku, aczkolwiek oficjalnie głoszono, że naucza się po rosyjsku. Rektor seminarium, świętej pamięci ojciec **Mikołaj Tuczewski**, chcąc ratować uczelnię przed niechybną likwidacją, okazywał pozorną uległość wobec nacisków władz. Natomiast całe grono pedagogiczne i my seminarzyści stanowiliśmy jedną całość, swoisty monolit w sprzeciwianiu się żądaniom władz i dokładaliśmy starań, by umacniać siebie w wierze prawosławnej i wierności ojczystej mowie i kulturze.

- Następnie studiował Ojciec na Sekcji Prawosławnej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnemu pokoleniu niewiele wiadomo o tej uczelni, jej wykładowcach i słuchaczach, warunkach studiów.

- Rzeczywiście, z seminarium otrzymałem celujące świadectwo i bardzo dobre referencje od Jego Ekscelencji biskupa grodzieńskiego **Teodozego** i zostałem przyjęty na Uniwersytet Warszawski. Ale już na samym początku spotkał tam mnie srogi zawód. Otóż studenci Sekcji Prawosławnej korzystali z Domu Akademickiego znajdującego się przy Metropolii Prawosławnej (po wojnie zarekwirowanego przez Milicję Obywatelską, a obecnie zajętego przez jej spadko-



Serafin Żeleźniakowicz, Wilno 1935

bierczynię - Policję Polską). Miał ów Dom dwóch dyrektorów - dyrektora metropolitalnego oraz tzw. "delegata" Ministra Oświaty i Wyznań, jego również tytułowano "panem dyrektorem". Za moich czasów owym "delegatem - dyrektorem" był niejaki pan **Zagórowski**, faktyczny wielkorządca tego jedynego przytułku prawosławnych studentów. Przy przyjmowaniu do akademika obowiązywało złożenie szczegółowej ankiety, było w niej pytanie o narodowość. Wpisałem więc: Białorusin. Zagórowski natychmiast kazał mi stawić się do gabinetu i zaczął przepytywać mnie z ankiety, wreszcie doszedł do punktu "narodowość", więc mówię mu: białoruska, a on: "Jaka? Jaka?". Powtarzam: "białoruska" i dodaję: "Powiedziałem, że białoruska i nawet napisałem". Zagórowski na to wysyczał: "Dla pana nie ma miejsca w akademiku!...".

Cóż, jeśli nie ma, to nie ma. Wziąłem swój tobołek i poszedłem do parku. Znalazłem rozłożysty jawor, usiadłem pod nim, przenocowałem, a rankiem udałem się na uniwersytet. Na zajęciach starałem się wykazać wiedzą i pilnością. Jego Eminencja zauważył to, wysłuchał mnie i wymógł na ministerstwie, by dano mi miejsce w akademiku. Jak długo żyję i żyć będę, zanoszę modlitwy do Boga na intencję Władyki **Dionizego**.

To właśnie dzięki usilnym staraniom i zabiegom metropolity Dionizego powstała przy Uniwersytecie Warszawskim sekcja prawosławna. Nazywano ją Studium Teologii Prawosławnej, ale dawała swym absolwentom pełne wyższe wykształcenie. Władyka Dionizy wytyczył uczelni szczytny cel: wychowania nas na ofiarnych obrońców prawosławia. Ówczesne władze zaś dokładały wszelkich starań, by przerobić nas na janczarów, zdrajców, którzy opanowawszy od wewnątrz Cerkiew z łatwością zaprzedadzą prawosławie.

Życie w naszym akademiku toczyło się dość ciekawie, barwnie. Mieszkali w nim byli seminarzyści z dwóch seminariów - Wileńskiego i Krzemienieckiego. Początkowo boczyli się jedni na drugich, ale w miarę bliższego poznania stanowiliśmy duchową jedność.Zdarzało się, że po wieczornej modlitwie, kiedy wszyscy rozchodzili się po sypialniach, grupka "wilniuków" i "kremieńczuków" zamykała się cichcem w którejś z sal i rozważała nad losem Cerkwi, naszej przyszłej pracy w niej, by przetrwała. Już na drugi dzień przychodził cieć **Jan** i wołał: "Żeleźniakowicz, natychmiast do Ministerstwa". A więc już był donos o naszej nocnej rozmowie. Donosicieli nie trudno było wykryć: ni z tego ni z owego otrzymywali oni "zapomogi" po 40 i więcej złotych, skierowania na odpoczynek w góry i inne profity. Musieliśmy mieć się na baczności.

Mieliśmy wspaniałych wykładowców. Przede wszystkim wykładał u nas Jego Eminencja Dionizy, archimandryci **Hilarion Basdekas** i **Grzegorz Peradze**, profesorowie **Kisiel - Kisielewski, Łapiński** i inni. To byli mistrzowie swej sprawy i wspaniali ludzie.

(cdn)

Zanotował **M. Hajduk**

U BOKU PATRIARCHY

"Przegląd Prawosławny": - Od kilku lat związałeś swe życie z Działem Wydawnictw Patriarchatu Moskiewskiego. Ostatnio stałeś się człowiekiem z otoczenia patriarchy. Jak do tego doszło?

Jewgienij Komarow: - Widocznie taka była wola Boża. Gdy w 1981 r. zdałem egzaminy wstępne na wydział dziennikarstwa Uniwersytetu Moskiewskiego, mój ojciec duchowy powiedział: "Wszyscy ludzie potrzebni są naszej Cerkwi, ty jako dziennikarz również. Mamy przecież "Żurnał Moskiewskiego Patriarchatu".

Po studiach odpracowywałem najpierw półtora roku w Agencji Prasowej "Nowości", potem udało mi się stamtąd uciec - początkowo do "Moskiewskich Cerkiewnych Wiadomości", później już do mego obecnego pisma, gdzie jestem kierownikiem działu życia cerkiewnego.

Nie od razu zacząłem towarzyszyć patriarsze **Aleksemu II** w jego podróżach. Rozpoczęło się to wiosną ubiegłego roku. Od tego czasu byłem, jako dziennikarz, członkiem grup towarzyszących patriarsze w prawie wszystkich jego krajowych wizytach.

W ciągu dwóch lat bycia zwierzchnikiem Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej patriarcha Aleksy II odwiedził ponad 30 diecezji. Wszystkie Jego wizyty są pewnego rodzaju świętem dla wiernych.

- Dla ciebie również?

- Chyba tak. Są to niepowtarzalne wydarzenia. W końcu lipca i na początku sierpnia zeszłego roku uczestniczyłem w wielkim święcie przeniesienia relikwii św. **Serafina Sarowskiego** z Moskwy do Diwiejewa. Cały czas relikwiom, najbardziej chyba czczonego świętego ruskiej ziemi towarzyszył patriarcha Aleksy. Codziennie celebrował po kilka nabożeństw. Ludzie dziwili się, skąd ma tyle sił. Uroczystości przenoszenia relikwii św. **Joasafa** z Kremla do Biełgorodu to też niezapomniane przeżycie, podobnie jak wizyta patriarchy w monasterze w Piuchticach, z okazji jego 100 - lecia istnienia. Monaster znajduje się w Estonii, na ziemi, gdzie była pierwsza diecezja zarządzana przez patriarchę.

Wyświęcenie zwróconego Cerkwi przez władze soboru Sofijskiego w Nowogrodzie rownież zapadło mi głęboko w pamięci. Cerkiew została zbudowana w XI wieku i podobnie jak pochodzące z tego okresu sobory - Sofijski w Kijowie i Przemienienia Pańskiego w Czernihowie, ponownie stały się własnością Cerkwi.

- Fizyczne siły patriarchy są, zdaje się, niespożyte.

- Chyba tak właśnie jest. Wizyta goni wizytę. Patriarcha bardzo często celebruje nabożeństwa. (W roku ubiegłym ponad 250). Średnia, jeśli można tak powiedzieć, jest oszałamiająca. Wszyscy zauważają, iż patriarcha źle się czuje, gdy przez kilka dni z rzędu nie służy żadnego nabożeństwa.

- Czy towarzyszyłeś patriarsze w Jego zagranicznych podróżach?

- Tak, w maju tego roku, na zaproszenie cypryjskiego arcybiskupa **Chryzostoma**, patriarcha gościł prawie tydzień na Cyprze, potem odwiedził Ziemię Świętą, przebywając tam na zaproszenie patriarchy Jerozolimy **Diodora**. Patriarcha, podejmowany wszędzie bardzo serdecznie, brał udział nie tylko w nabożeństwach ale i w licznych roboczych spotkaniach. Został m.in. przyjęty przez księcia **Hasana** (król **Husajn** przebył właśnie z wizytą w Holandii).

Szczególnie niepokojące jest zmniejszanie się liczby chrześcijan w Świętym Mieście. O tym na Ziemi Świętej mówią nie tylko chrześcijanie, ale i muzułmanie.

- Coraz częściej Rosyjska Cerkiew Prawosławna wypowiada się w sprawach natury politycznej. Czy oznacza to wzrost roli Cerkwi w tej sferze?

- Na to pytanie może odpowiem swego rodzaju "kroniką sierpniową". Trzy wyjazdy patriarchy - do Kostromy, Jarosławia i Woroneża zostały odwołane z powodu sierpniowych ubiegłorocznych wydarzeń. Sytuacja wymagała obecności patriarchy w stolicy. 19 sierpnia **Borys Jelcyn** zwrócił się do Aleksego II z obszernym listem, w którym prosił o poparcie. Następnego dnia patriarcha zwrócił się do narodu z posłaniem. O pierwszej w nocy, 21 sierpnia, miały już miejsce przypadki śmierci powstańców. Patriarcha zwrócił się do wojska z ostrzeżeniem, mówiącym m.in., iż "Cerkiew nie błogosławi gwałtu i przelewu krwi".

Wreszcie 24 sierpnia patriarcha zwrócił się ze swym kolejnym posłaniem do ludzi. Były w nim zawarte znamienne słowa: "Ideologia komunistyczna, jesteśmy tego pewni, nigdy więcej nie będzie panującą w Rosji".



Jewgienij Komarow

- Czy mógłbyś nam bardziej przybliżyć postać patriarchy, Jego osobowość?

- Często ludzie pytają: "Jakim człowiekiem naprawdę jest patriarcha"? Pytanie jest niesłychanie trudne, lecz ja za każdym razem odpowiadam w ten sam sposób, według mnie jasny i prosty.

Patriarcha, jak każdy inny biskup wybierany jest ze stanu zakonnego. Przebywając w klasztorze człowiek jakby umiera dla świata, pozostając jednocześnie żywym dla Boga, Cerkwi. To, co po świecku zwane jest osobowością, w Cerkwi odchodzi na drugi plan. Na pierwszym pozostaje służenie Cerkwi. Oczywiście, osobowość ma wpływ na główne zadania, stojące przed duchownym. Nigdy jednak nie powinna nad nim dominować. Może jedynie powodować, iż każdy człowiek wnosi do Cerkwi coś nowego, coś swego.

Jeśli chodzi o moje doświadczenia, muszę powiedzieć, iż współpraca z patriarchą jest dla mnie przyjemnością. Wokół siebie stwarza on wyjątkowo spokojną, braterską atmosferę. Natura obdarzyła patriarchę wielką delikatnością i cierpliwością wobec innych. Nie zostawia on pytań bez odpowiedzi, skierowanych do niego również przez ludzi prostych, zdawałoby się, w prostych sprawach.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Jarosław Charkiewicz**

Mikołaj Hajduk

Śladami stuleci (4)

RODOWÓD

W czasie, kiedy w Kijowie i na sąsiednich ziemiach słowiańskich pogański książę **Oleg** i jego drużynnicy rozprawiali się ze społecznościami chrześcijańskimi, wiara w Jedynego Boga krzewiła się na obszarze słowiańskiego Państwa Wielkomorawskiego.

Państwo to zostało założone przez księcia **Mojmira** około 830 roku na terytorium obecnych Moraw, umocniło się za panowania księcia **Rościsława** (846-870), a największe znaczenie osiągnęło w czasach księcia **Świętopełka** (870-895). Jednak pod rządami jego synów Państwo Morawskie podupadło, a jego ziemie zostały opanowane przez sąsiadów - Niemcy, Czechy i Węgrów.

Już książę Rościsław w 864, by powstrzymać między innymi i religijną ekspansję Niemców zaprosił grupę bizantyńskich misjonarzy z braćmi **Cyrylem** i **Metodym** na czele. Ci pierwsi nauczyciele Słowian, jak słusznie tytułuje ich nasza Cerkiew, pochodzili z Sołunia (Salonik). Byli wybitnymi uczonymi, twórcami (przede wszystkim Cyryl) alfabetu słowiańskiego - głagolicy. Jako pierwsi przetłumaczyli Pismo Święte, teksty liturgiczne i modlitewne na żywy słowiański język plemienia **Draguwitów**, zamieszkującego w Sołuniu i okolicach. Cyryl i Metody, jak stwierdza szereg historyków, pochodzili z ro-dziny draguwicko - greckiej, ich ojciec był wysokim urzędnikiem na bizantyńskim dworze cesarskim.



Dzięki ich aktywnej działalności chrześcijaństwo obrządku greckiego szybko rozprzestrzeniło się na Wielkich Morawach, zaś Pismo Święte i Liturgia w języku słowiańskim sprzyjały zrozumieniu i przyjęciu do serca nauk Chrystusowych.

Za księcia Świętopełka jego państwo obejmowało znaczne połacie dzisiejszej Polski, a na Wschodzie sięgało górnego biegu rzeki Styr i środkowego Bugu. Stąd wniosek, że ziemie obecnego południowego Podlasia wchodziły w jego skład i tu również rozwijali swą działalność chrystianizacyjną uczniowie św. św. Cyryla i Metodego.

Szereg przesłanek wskazuje na to, iż właśnie tu, na Podlasie i Wołyń, uczniowie Metodego udawali się najchętniej, a działalność ich przynosiła obfity plon. Po pierwsze, do ich działaności w zachodnich regionach Wielkich Moraw wrogo ustosunkowywało się miejscowe łacińskie duchowieństwo niemieckiego pochodzenia, które na wszelkie sposoby dyskredytowało i tępiło słowiańską, prawosławną Liturgię i jej krzewicieli.

Dlatego wychowankowie Metodego udawali się w przeciwnym kierunku, na Wschód, gdyż właśnie tam można było uniknąć prześladowań łacińskich duchownych.

Ważnym czynnikiem sprzyjającym powodzeniu misji uczniów Cyryla i Metodego na Wschodzie był również fakt, że dysponowali oni draguwickimi przekładami Pisma Świętego, tekstów liturgicznych i modlitw. Sołuńscy Draguwici - to odgałęzienie białoruskich **Drehowiczów**. Widocznie zawędrowali oni do Macedonii w okresie wielkiej ekspansji Słowian na Bizancjum w wiekach VI - VII.

Cyrylo-metodiańskie misje na Podlasiu i Wołyniu zapewne były przyjmowane życzliwie, gdyż głosili oni **Dobrą Nowinę** w języku bliskim mowie Wołynian i omal ojczystej mowie Drehowiczan, którzy zamieszkiwali wówczas Środkowe Podbuże oraz całe Polesie i ziemie sąsiednie.

Uczniami św. Metodego byli przede wszystkim mnisi.

Stąd wniosek, iż już w końcu IX i na początku X wieku mogły powstawać na Pobużu nie tylko świątynie, ale również zaczątki monasterów (góra Uszeczna w Mielniku i góra Zamkowa w Drohiczynie). Nie ulega więc wątpliwości cyrylo-metodiański rodowód naszej Cerkwi prawosławnej w Polsce. Dlatego zarówno Jej jak i Bractwu Prawosławnemu działającemu pod Jej omoforionem patronują Apostołowie Słowian - święci Cyryl i Metody.

CISZA PO POŻARACH

Na terenie województwa białostockiego jest ponad 3,5 tys. obiektów sklasyfikowanych jako zabytkowe. Drewno jest podstawowym materiałem, z którego wykonane są te obiekty - ich konstrukcje i wystrój. Ich zagrożenie pożarowe jest więc ogromne. Instalacja odgromowa jest często jedyną, która zabezpiecza te budynki. Bardzo rzadko spotyka się instalacje wykrywania i sygnalizacji pożaru. Żaden obiekt nie posiada stałych urządzeń gaśniczych, ani całodobowego stałego nadzoru. Do większości trudno dotrzeć, brakuje dróg dojazdowych, a budynki okalają mury bądź inne ogrodzenia o wąskich bramach. Wiele obiektów nie ma jednoznacznie określonego właściciela - gospodarza, który dbałby o ich stan techniczny. W większości gmin zabytek traktowany jest jako kłopot. Nie są to oczywiście kompleksy na miarę Krakowa, Sandomierza czy Zamościa. Są one rozproszone, zlokalizowane w małych miasteczkach, wsiach a nawet pojedyńcze znajdujemy w głuszy leśnej na uroczyskach.

W województwie białostockim istnieje 7 zawodowych straży pożarnych. Na każdą z nich przypada powyżej 1,5 tys. km^2 do zabezpieczenia. Biorąc pod uwagę odległości, marną jakość dróg i fakt, że prawie wszystkie, to straże kategorii "C", czyli z jedną sekcją na zmianę, ich skuteczność zbliża się raczej do działań na pogorzelisku niż efektywnej akcji gaśniczej. Niewiele pomogą tu również OSP. Ich ilość znacznie się zmniejsza, są mało mobilne, cierpią na stały brak ludzi, szczególnie w starzejących się, wymierających wsiach Ściany Wschodniej. Wiele wsi nie ma praktycznie żadnej łączności. Wyjazd "na łunę" nie gwarantuje skuteczności akcji, szczególnie gdy ma się do czynienia z obiektami drewnianymi. Dodatkowym niebezpieczeństwem bywają różne zachowania ludzi. W oficjalnej propagandzie unikano pokazywania ciągle obecnych waśni i sporów na tle religijnym i narodowościowym. Częstokroć kończyły się one celowym podpaleniem. W ostatnich latach takich podpaleń było co najmniej kilka. Straż pożarna zdaje sobie sprawę z istniejących sytuacji i zagrożeń, jak również możliwości nie tylko finansowych strat. Odnosi się wrażenie, że oprócz straży pożarnej, nikt nie jest zainteresowany chronieniem przed zniszczeniem tych obiektów. Łoży się znaczne koszty na rekonstrukcję, konserwację i utrzymanie obiektów, ale już bardzo rzadko myśli się o ich zabezpieczeniu przed pożarami. Straż pożarna - poza tym co robi - może mówić o istniejącym niebezpieczeństwie i szukać sojuszników. Można jeszcze prowadzić statystykę i krzyczeć poprzez jej wymowę.

Oto ona:

14 kwietnia 1991 r., kościół w Białymstoku - pożar desek wskutek podpalenia na terenie budowy kościoła przy ul. Radzymińskiej - drugi w kolejności. Poprzedni był dzień wcześniej.

2 kwietnia 1991 r., w Gródku - pożar budynku gospodarczego przy cerkwi wskutek podpalenia.

4 kwietnia 1991 r., kościół w Białymstoku - pożar, wskutek podpalenia materiałów budowlanych, w baszcie muru okalającego kościół św. Rocha przy ul. Dąbrowskiego.

3 lutego 1991 r., prawosławna plebania w Królwym Moście - pożar spowodowany zwarciem w instalacji elektrycznej lub nieszczelnością komina.

12 lipca 1991 r., cerkiew na Św. Górze Grabarce - spłonęła wskutek zbrodniczego podpalenia.

12 kwietnia 1990 r., cerkiew Narwi - pożar bez ustalonej jednoznacznej przyczyny (nieostrożność osób z nie wykluczniem podpalenia wg opinii hierarchii kościelnej).

8 marca 1990 r., Tykocin przy synagodze - pożar budynku przy synagodze, zaadoptowanego na muzeum, od urządzeń ogrzewczo-kominowych.

10 lutego 1989r., Białystok, przy cerkwi Świętego Ducha - pożar drewnianego parkanu otaczającego budowaną cerkiew, przyczyna nie ustalona, jest prawdopodobieństwo podpalenia.

1 października 1988 r., kościół w Białymstoku - pożar wskutek podpalenia, w budowanym kościele przy ul. Ciołkowskiego 4.

15 kwietnia 1988 r., Białystok cmentarz prawosławny - pożar składu tarcicy przeznaczonej na budowę cerkwi na cmentarzu przy ul. Wysockiego 1, przyczyna nie ustalona z przypuszczeniem podpalenia.

19 maja 1988 r., cerkiew Św. Ducha w Białymstoku - pożar wskutek podpalenia wnętrza budowanej cerkwi przy ul. Antoniuk Fabryczny 13.

29 października 1986 r., Królowy Most, plebania - pożar sadzy w kominie.

14 listopada 1985 r., Jaczno - pożar cerkwi, przyczyna nie ustalona z przypuszczeniem podpalenia.

26 czerwca 1985 r., plebania w Topolanach - pożar plebanii przy cerkwi wskutek wyładowania atmosferycznego.

29 sierpnia 1984 r., Czyże - pożar cerkwi, którego prawdopodobną przyczyną było podpalenie.

11 grudnia 1983 r., Kruszyniany - pożar cerkwi, którego przyczyną była uszkodzona lub niesprawna instalacja elektryczna.

10 lutego 1981 r., kościół w Białymstoku - pożar drewnianej ściany kościoła przy ul. Antoniuk Fabryczny wskutek podpalenia.

6 kwietnia 1973 r., Klejniki -pożar cerkwi, przyczyna nie ustalona z prawdopodobieństwem celowego podpalenia.

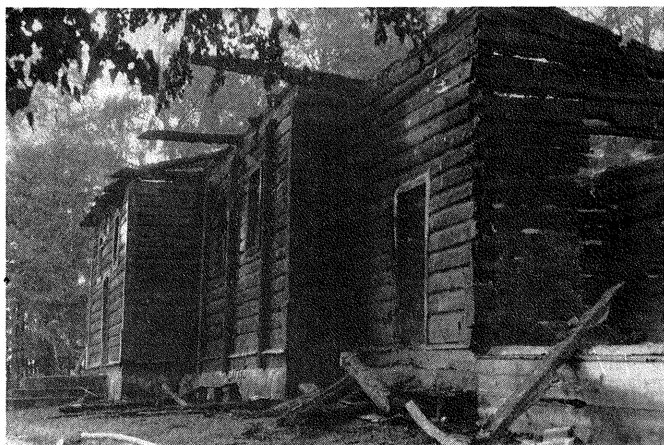
Po pożarze cerkwi na Św. Górze Grabarce wszystkie środki masowego przekazu dość szeroko komentowały ten fakt.

Ukazały się artykuły, informacje, nawet analizy. Temat z upływem czasu zszedł z łam prasy i znów nastąpiła cisza, żadnych zmian. Pozostaje pytanie, kiedy wybuchnie następny pożar tego typu, który na krótko poruszy społeczeństwo?

Nasza prywatna metoda prognozowania mówi, że powinno to nastąpić do końca 1993 roku.

Życzymy wszystkim, aby prognoza okazała się błędna.

Witalis Bonda
Marek Ślósarski
(Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych w Białymstoku)



W dzień po pożarze

Andrzej Turczyński

GRABARKA 90

Znów Bóg przemówił z gorejącego drewna O czym jednak mówił
Nikt nie wie gdyż już zapomniany został wysoki język Nieba

Co jednak chce powiedzieć Bóg posyłając nieszczęsnego pijaka
aby podpalił świątynię Pana? Dom Ojca? Ucieczkę ludzi?

Przed czym przestrzega? Co zapowiada? Na co wskazuje?
Rozum nie znajduje żadnej odpowiedzi tym bardziej że

dokoła modre lny kłębuszki obłoków lasy i puszcza i bóry
drozdy wyśpiewują w ostach w bzach słowiki kosy w kalinie

"Cariu Niebiesnyj, Utieszitielu, Dusze istiny, Iże wiezdie syj
i wsia ispołniajaj, Sokrowiszcze błahich i żizni Podatielu
priidi i wsielisia w ny i oczisti ny ot wsiakija skwierny i
spasi, Błaże, duszy nasza".

I cisza Rosa migoce na ostrzach traw Po murawie po zielonej chuście
harcuje pod oriflamą na czerwonym koniu prorok Ilja

i przed sobą na łęku siodła połą płaszcza okrywa łabędziątko
białe - bielutkie Mruczy mu kołysankę gdy słup ognia rozpada

się w snopach iskier purpurowozłotych w wirujących płatkach sadzy
w kłębach dymu wiatru spalonych liści i krzyży ikon i kadzidła

Wreszcie zza załomu nocy wybiegają ludzie płaczą krzyczą mdleją
Hospodi pomiłuj Hospodi pomiłuj Hospodi pomiłuj!

Czarna dziura zieje w srebrzystej kurtynie powietrza
Nic nie ma prócz swędu spalenizny stopionej ziemi zgliszczy

Jest grzech Szaleństwo świata które płonie w nas wszystkich bez
wyjątku I prorok Ilja widoczny jeszcze pod oriflamą na chmurze

O czym mówił Bóg? Nie wiemy Czy jest Bóg? Nie pamiętamy
Wszystkie nasze dzienne sprawy pochłania ogień i czas

A czas to przecież tylko upadła Wieczność

lipiec - sierpień 1990

W Olsztynie pod koniec lipca gościli: ks. dziekan **Piotr Bierbieniczuk** i zastępca dziekana o. **Makary** z obwodu kaliningradzkiego. Przybyli z błogosławieństwa Metropolity Smoleńskiego i Kaliningradzkiego **Cyryla** na zaproszenie ks. dziekana protojereja **Aleksandra Szełomowa** z parafii prawosławnej w Olsztynie.

Goście przekazali podziękowanie przedstawicielom rzymskokatolickiej diecezji warmińskiej, władz wojewódzkich za bratnią charytatywną pomoc okazaną przez mieszkańców województwa olsztyńskiego, sąsiadom z obwodu kaliningradzkiego.

Kaliningradczycy dziękują za pomoc

Duchowni z Kaliningradu spotkali się z wojewodą olsztyńskim **Romanem Przedwojskim.**

Uczestniczyli w mszy świętej w kościele św. Józefa w Olsztynie. Na ręce Metropolity Warmińskiego arcybiskupa **Edmunda Piszcza,** ofiarowali medal im. św. Sergiusza (patrona dobroczynności) z przeznaczeniem dla ks. prałata **Bronisława Siekierskiego** - głównego inspiratora pomocy. Akcję rozpoczęto w styczniu 1990 r. Trwa ona do dziś.

W obwodzie kaliningradzkim 85 procent mieszkańców deklaruje się jako wyznawcy prawosławia.

W dekanacie kaliningradzkim jest 27 cerkwi, w tym cztery w Kaliningradzie.

Pierwszą cerkiew - św. Mikołaja Cudotwórcy - oddano do użytku w 1985 r.

Wierni zbudowali ją w ciągu 9 miesięcy.

Potem udostępniono cerkiew w Sowietsku i Czerniachowsku. Magazynom, stajniom, świetlicom, salom gimnastycznym zaczęto przywracać ich pierwotne funkcje - domów Bożych.

Andrzej Gawryluk

LATO z Bractwem

Latem każdego roku Bractwo Młodzieży Prawosławnej organizuje na terenie całego kraju szereg obozów dla dzieci i młodzieży. Obozy te - mówią o nich sami uczestnicy - mają niepowtarzalny charakter i nie dają się łatwo zapomnieć. Często ich uczestnicy banalnie, lecz jakże trafnie stwierdzają: "Kto nie był na obozie Bractwa, ten nie wie co stracił!".

W tym roku Bractwo zorganizowało ponad 20 obozów. Większość z nich już się odbyła, przeważnie na Białostocczyźnie.

Na przeciwległym krańcu Polski pojawił się godny konkurent - Jelenia Góra - Cieplice, wraz z Domem Opieki Społecznej, wzniesionym dzięki staraniom biskupa diecezji wrocławsko - szczecińskiej **Jeremiasza**. Tam odbyło się pięć obozów Bractwa.

W Bielsku Podlaskim w parafii Św. Michała, w pierwszej połowie lipca prawie 30 osób uczyło się na obozie języka angielskiego i obsługi komputerów, w drugiej połowie tego samego miesiąca tyle samo młodych ludzi próbowało pod okiem fachowców zbliżyć się do tajników ikonopisania. O. **Leoncjusz**, proboszcz parafii, jest zawsze bardzo gościnny.

Dom Pielgrzyma na Św. Górze Grabarce gości każdego roku po kilka grup młodzieży. Tym razem na przełomie lipca i sierpnia, uczono się tam niemieckiego. Teraz młodzież przygotowuje Świętą Górę do przyjęcia pielgrzymów na święto Przemienienia Pańskiego.

W Mielniku w drugiej połowie lipca wypoczywało około 20 osób. W Białowieży młodzież buduje ośrodek szkoleniowo - wypoczynkowy Bractwa. Już w przyszłym roku mogą tam odbywać się obozy z udziałem licznych gości zagranicznych.

Dubiny, Jaczno i Topilec - to miejsca wypoczynku dzieci. Tego lata gościły one ponad 100 dzieci, nad którymi czuwało około 30 osób tzw. "kadry", czyli ich starszych kolegów - aktywistów z Bractwa.

Młodzież z Bractwa przyciągają Bieszczady. Tym razem punktami wypadowymi do wypraw po górach były Morochów i Bartne.

Co przyciąga dzieci i młodzież prawosławną na obozy organizowane przez Bractwo? Raczej nie warunki, w jakich przychodzi się mieszkać, dość często w namiotach, nie raz bez bieżącej wody. Przyciąga ich chyba świetna atmosfera, czas na wspólne modlitwy i pomoc przy cerkwi, wypoczynek w gronie swych współwyznawców. Poza tym obóz Bractwa jest średnio o połowę tańszy od jakiegokolwiek innego. Szkoda tylko, że Bractwo nie otrzymało w tym roku, wzorem lat poprzednich, pomocy ze strony Polskiej Rady Ekumenicznej. Metropolia Warszawska, która otrzymała stamtąd fundusze na letni wypoczynek dzieci i młodzieży, wszystkie środki przeznaczyła w tym roku na wypoczynek w Polsce dzieci z Czarnobyla.

Bractwo daje również swoim członkom szansę spędzania lata za granicą. Kilka osób odpoczywało już w Danii, siedem w Czecho-Słowacji, dwie uczyły się języka angielskiego na Węgrzech, a pięć niemieckiego w Niemczech. W sierpniu grupa młodzieży przebywa na obozie szkoleniowo - wypoczynkowym w Moskwie, inna w Słowacji. Są też nasi przedstawiciele na kursie instruktorskim we Francji i języka niemieckiego w Niemczech. **Bractwo zapewniło w tym roku możliwość wspólnej modlitwy i wypoczynku dla około 500 młodych ludzi.**

Jarosław Charkiewicz



Uczestnicy obozu językowego w Bielsku Podlaskim

... i językiem

Pięć kursów języka angielskiego zorganizowała w tym roku w Polsce Światowa Federacja Studentów Chrześcijan (WSCF) przy współpracy z Syndesmosem i Ekumeniczną Radą Młodzieży Europy (EYCE).

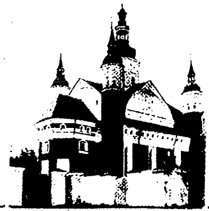
Podobne kursy odbywają się w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej - w Rosji, Rumunii, na Węgrzech. Są one przeprowadzane na prośbę chrześcijańskich grup młodzieżowych, z którymi organizacje są w stałym kontakcie. Współorganizatorem kursów w Polsce jest Bractwo Młodzieży Prawosławnej.

Miesięczne praktyki językowe odbywają się w Bielsku Podlaskim, Białymstoku, Cieplicach i Grabarce. Wszystkie kursy prowadzone są przez doświadczonych i starannie dobranych studentów z Wielkiej Brytanii, członków brytyjskiego Ruchu Studentów Chrześcijan (SCM). Oprócz nauki języka zawierają również elementy szkolenia liderów do pracy z młodzieżą w organizacjach o chrześcijańskim profilu. Jest to szczególnie potrzebne w krajach Europy Wschodniej, gdzie nowopowstające organizacje młodzieżowe nie mają prawie żadnego doświadczenia w prowadzeniu zorganizowanej działalności.

Nacisk na ten rodzaj szkolenia kładzie się na kursach prowadzonych w Sibiu (Rumunia) i Kostromie (Rosja). W następnym roku najbardziej obiecujący studenci będą mogli kontynuować naukę i obserwować działalność bardzo dobrze zorganizowanego brytyjskiego SCM w Londynie i Birmingham.

Młodzi ludzie z różnych krajów chcą uczyć się języków. Ci z Europy Wschodniej - zachodnich, a z Zachodniej - słowiańskich. Uważają, że jest to najskuteczniejszy sposób na łamanie dzielących ich barier.

W.Misijuk



1000 гадоў Праваслаўя на Беларусі

У беларускага народа ёсць многа важных дат, пад якімі значацца вялікія падзеі з ягонае шматвяковае гісторыі. Адны з іх абуджаюць у нас пачуццё гонару за сваіх продкаў, другія ж кладуцца на нашыя сэрцы цяжкім каменем смутку. Але гэтая дата, да ўшанавання якое сёння - у Айчыне і на чужыне - рыхтуецца кожны свядомы беларус, ёсць гадавінай усіх нашых радасных гадавінаў. Таму што яна абазначае пачатак выхаду нашага народа і нетраў паганскай адсталасці і ўвядзенне яго ў свет Царквы Хрыстовай, далучэнне да сям'і хрысціянскіх народаў. Са светлага 992 года пачынаецца гісторыя нашага нацыянальнага духовага жыцця ў магутным рэчышчы еўрапейскай культуры.

Беларуская Праваслаўная Царква будзе святкаваць сваё 1000-годдзе ў дні ўшанавання Усясветнага Уздзвіжання Пачэснага Жыватворнага Крыжа Господняга 25-27 верасня 1992 года. Гэты тэрмін найтрапней адпавядае трагічнаму мінуламу Беларусі. Так як Жыватворнае Дрэва Крыжа Господняга было здабыта роўнаапостальнай царыцаю Галенаю ў 326 г., а потым вызваленае ў 629 г. з персідскай няволі імператарам Іракліем, таксама і Рэспубліка Беларусь двойчы ўздзвігалася беларускім народам з небыцця: 25 сакавіка 1918 года і 27 ліпеня 1990 года. І ўсе мы ўпэўнены, што Воляй Усявышняга і сілай народа беларускага незалежная Дзяржава Беларуская ўжо навечна заняла свой «пасад між народамі».



Сабор Беларускіх Святых. *Ікона канца XX стагоддзя.*

Загад

Ураджай шумлівы на палёх,
лугі, і рэкі, і азёры,
і магутнейшы бор ад бору -
ўсё гэта даў нам добры Бог.

Авёс вяцісты, нівы жыта,
пшаніцы звонкае калоссе
і шмат дароў багатых ўвосень
з зямелькі плодна-сакавітай.

І хаты роднае парог,
красу дзяўчатам нашым мілым,
а дзецюком буйную сілу -
ўсё гэта даў нам добры Бог.

Даў наквець белую садоў,
багацце песняў мілагучных,
а ў сэрцы даў агонь пякучы
кахання да зямлі дзядоў.

І даў загад нам добры Бог:
каб кожны моцнаю рукою
араў загон ды сеяў волю
і Родную Зямлю сцярог.

Ларыса Геніюш



ПАСЛАННЕ

СІНОДА БЕЛАРУСКАЙ ПРАВАСЛАУНАЙ ЦАРКВЫ

/у скарачэнні/

Беларуская краіна тысячу гадоў таму назад прыняла апостальскую мілату праз пастаўленне праваслаўнага епіскапа ў старажытным горадзе Полацку. Менавіта 1000 гадоў назад у 992 годзе пераможны голас Евангельскай пропаведзі пра збавенне ў Хрысце ва ўсёй паўнаце сваёй дасягнуў нашай Бацькаўшчыны. І таму, дарагія, 1992 год нам з вамі - год юбілейны, святочны, дабраславёны.

Дальнабачнае было заснаванне епіскапскай кафедры ў Полацку неўзабаве пасля Хрышчэння Русі, калі святы роўнаапостальны Вялікі князь Уладзімір, маючы клопат пра належнае кананічнае царкоўнае ўладкаванне на тэрыторыі ўдзельных княстваў, пачаў, паводле сведчання Жыцця свяціцеля Ляонція, епіскапа Растоўскага, «ставити на иных градех епископы: в Новгороде, в Полтеске, в Волынскую землю». Адначасова з гэтым Вялікі князь паслаў сваіх сыноў у іхнія ўдзелы, наказаўшы ім ва ўсім «с епископы советовати».

Заснаванне Полацкай епархіі дало пачатак не толькі царкоўнаму ўладкаванню на Беларускай зямлі, але з'явілася і найважнейшай пачатковай падзеяй у грамадзянскай гісторыі Беларусі. З утварэннем епіскапскай кафедры Полацк стаўся духоўным цэнтарам, з якога пашыралася святая хрысціянская вера - аснова маральнага адраджэння беларускага народа; пачынаючы з яго, - Полацка, - пайшла свая школа храмабудаўніцтва, асветы, настаўніцтва і рамёстваў.

Ужо ў 90-х гадах Х стагоддзя пачало зароджвацца ў Полацкай зямлі паслушніцкае жыццё, якое праз кароткі час дасягнула нечуванага росквіту. Сярод першых яго сейбітаў па годнасці стаіць імя прападобнай Еўфрасінні, ігумені Полацкай, якая «яко луча солнечная просветила землю Полотскую». У далейшыя два стагоддзі праславіліся святасцю свайго жыцця свяціцелі Міна, Дзіянісій і Сімяон, епіскапы Полацкія.

Як у ранні перыяд пашырэння хрысціянскай веры ў Полацкай зямлі вызначалася міралюбнасцю і непрымусовасцю, так і ў сучасным сваім служэнні Беларуская Праваслаўная Царква следуе гэтай традыцыі, якая ляжыць у яе ратавальным заснаванні. Тысячу гадоў Царква, якая часамі сама перажывала ліхалецці і зведала на сабе несправядлівасць, жорсткасць, здраду, людскую пагарду, дзеля выканання свайго прарочага паклікання далей клапоціцца пра маральнае выхаванне людзей, пра зацверджанне ў іх Евангельскіх пачаткаў і ўсведамленне сваёй Боскай годнасці як вянца Стварэння. Мае клопат Царква і пра ўмацаванне сямейных апораў, пра настаўленне ўсіх нас у дзеях мілажалю, міласэрнасці і дабрачыннасці, заклікаючы «жыць ціхмяна, рабіць сваю справу і працаваць сваімі рукамі» /1 Фес. 4, 11/.

Заснаванне Полацкай епархіі адначасова з дзяржаўным будаўніцтвам сцвярджала ў гэтым княстве яго самастойнасць і паступова ўводзіла яго пад імем Белай Русі ў сям'ю еўрапейскіх народаў.

Пашыраючы хрысціянства ў старажытнабеларускіх землях, Праваслаўная Царква кіравалася ўсходняй традыцыяй, якая ўзыходзіць да святых роўнаапостальных Мяфодзія і Кірыла, настаўнікаў славянскіх. Гэта традыцыя мае ў аснове захаванне і развіццё нацыянальнай культуры і мовы, што дае магчымасць усім народам успрымаць і выказваць слова Божае на іх роднай мове і што пацвердзіў сваім перакладчыцкім і выдавецкім подзвігам славуты сын горада Полацка Георгій-Францішак Скарына. Так Кірыла Мяфодзіеўская мова сталася найважнейшым сродкам евангельскай асветы і самабытнага развіцця продкаў усіх славянскіх народаў. І сёння яна ляжыць у аснове літургічнай мовы нашай Царквы, сведчачы пра спаконвечную гістарычную і духоўную супольнасць беларускага, рускага і ўкраінскага народаў.

Узнясём жа хвалу і падзяку Таму, Хто нарадзіўся, уваскрэс і Сабою ўсё ўваскрэсіў, Госпаду Ісусу Хрысту за яго прабыванне з намі і годнасна ўчынім святкаванне 1000-годдзя Святого Праваслаўя на Беларускай зямлі!

Любасныя браты і сёстры!

Згадаем мужнасць нашых святых, у зямлі Беларускай распраменены́х, і пастараемся прыпадобніцтва ім у веры і праведнасці жыцця, памятаючы пра галоўнае, што мэта жыцця чалавечага палягае ў здабыцці Духа Святога, у дасягненні Вечнага Жыцця - Царства Нябеснага. Для кожнага чалавека, як і ўсяго народа, гэта азначае заўсёднае падтрыманне ў сабе любові да блізкага, да другіх людзей і народаў. Дык жа выканаем волю Хрыстовую і Яго закон, які прадпісвае нам любіць блізкага і класці душу за сяброў сваіх /Ін. 15, 13/!

Мы спадзяёмся, што ў нашых урачыстасцях, якія адбудуцца 25-27 верасня бягучага года, возьмуць удзел праваслаўныя хрысціяне з іншых дзяржаў і замежных краін, каб адзіным сэрцам і адзінымі вуснамі сведчыць на старажытнай зямлі Белай Русі паўнату ісціны, святасці і мілаты, якімі жыве Святая Праваслаўная Царква. Амінь.

+ ФІЛАРЭТ,

Мітрапаліт Мінскі і Слуцкі
Патрыяршы Экзарх усяе Беларусі
Архіерэі ўсяе Беларусі.

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



„БОГ – НЕ В СИЛІ, А В ПРАВДІ..."

Загнаний у куток завжди небезпечний. А той, хто має могутні зв'язки,-удвічі. Хто б міг передбачити рік тому, що всенародні пристрасті закиплять вже не на вістрі міжконфесійних протиріч, а всередині самого православ'я? Розстрижений митрополит Філарет при підтримці націонал-радикалів і державних структур наостанок грюкнув дверима – кинув Святу Церкву у розкольницьку пожежу. Погасити її і утвердити мир у душах людських – завдання не з легких. Воно лягло на плечі нового Предстоятеля основної в Україні Церкви (УПЦ) Блаженнійшого митрополита Володимира (Сабодана). Президентські теле- і радіомовлення з подачі Філарета зробили все, щоб дискредитувати Владику. Але ми, напевне, і справді вже „не ті". Одержавши ковток свободи, навчилися відрізняти брехню від правди. Кияни влаштували захоплену зустріч Владиці. З молитвами і великодними піснями. Він – надія на оновлення змученої і приниженої православної церкви в Україні.

-Ваше Блаженство, яка на Ваш погляд, нинішня ситуація в Україні, яка складається навколо УПЦ? Чи відома Вам позиція нашого Президента?

-Факти красномовні. Справжня бойня відбулася в Івано-Франківській эпархії. Нападаючі все нищили, били священників... Колизвернулися за допомогою до представника Президента, той відповів: „Думайте, що вам заважає жити..." 3 липня – напад молодчиків на Почаївську Лавру разом з представниками Руху. Місцева влада заборонила бити в набат, подавати сигнал біди.

В Рівному депутат Червоній очолив мітинг, після чого було здійснено напад на кафедральний собор і эпархіальне управління. Але народ їх відстояв.

У Херсоні 3 липня автокефалісти з місцевими молодчиками напали на кафедральний собор. Люди також відбили храм.

У Вінниці – захоплення эпархіального управління...

Люди, єпископат, духовенство і ченці кілька днів стояли біля Верховної Ради, Привертаючи увагу до наших проблем і просили тільки одне: щоб мене прийняв Президент Кравчук.

Така зустріч відбулася 3 липня о 12 годині дня...

-Про що промовчали засоби масової інформації...

-Ми говорили з Президентом Кравчуком майже 35 хвилин – про наше нелегке становище, про ситуацію, що склалася в Українській Православній Церкві. Обговорювалися відносини між конфесіями і, зокрема, питання про численні напади на наші єпархіальні центри. При мені Президент Кравчук негайно доручив зв'язатися з усіма своїми представниками в областях. І дав вказівку надалі присікати провокації. (До цього часу вони у цій справі брали активну участь). Президент сказав, що це питання буде зняте. Але, крім Херсона, напруга ніде не зменшилася.

-Владико, у Вас днями була зустріч з главою УАПЦ Патріархом Мстиславом, який прибув у Київ для вичення обстановки. Чи можливий компроміс?

-Це була неофіційна зустріч, тривала чисто людська розмова. Говорили про долю України, про долю православ'я. І прийшли до висновку, що потрібно для початку відродити добрі, людські взаємостосунки між представниками Церков, тим більше, що свю місію ми здійснюємо пліч-о-пліч в одній державі, а потім уже можна вести серйозний міжцерковний діалог.Саме тоді я говоривПатріарху, що мене турбує хвиля насильства, яка прокотилась майже по всіх наших єпархіях в Україні. Боюсь, що ця хвиля не остання. У Київській області було три випадки, коли секретар колишнього митрополита Філарета намагався захопити чим захоплював приходські храми. Цей процес набирає сили. Мені страшно, що у вирішенні міжконфесійних питань починає домінувати насильство. У розмові з Мстиславем я виклав ці факти. Гадаю, що наше спілкування послужить хорошим початком для міжцерковного діалогу.

-Серед автокефалістів є чимало Ваших учнів, не зіграє це якусь роль?

-Якихось конкретних контактів у мене з ними не було, але, гадаю, що людський фактор має неабияке значення в суспільстві, а тим більше в Церкві.

-З Ваших інтерв'ю можна зробити висновок, що врешті-решт запанує мир і православ'я буде...

-Якщо так сказав, то це значить, що я спокійний і впевнений. Просто якби ми, віруючі люди, не мали віри, нам нічого було б робити в церкві. Ми здійснюємо своє служіння Церкви у важких умовах. Христос сказав, що настане час, коли буде єдине стадо й один пастир. Але це відбудеться, можливо не сьогодні і не завтра. Ситуація ускладнюється і нагнітається. Якісь сили ділять наше суспільство на дві частини, на супротивні табори... Гадаю, це не принесе користі ні Церкві, ні суспільству, ні нашій державі.

-Владико, чи пробували Ви одержати ефір на телебаченні, радіо?

-Звичайно, пробували! Але здійснюється повне блокування з боку телекомпанії. У нас брали інтерв'ю і для програми „Дніпро", і для інших, але так нічого і не

з'явилося.

Те ж і в пресі. Крім газети „Независимость" і тепер статті у „КиІвському віснику", спасибі Ім, підтримки не було. Після приІзду я давав щодня 6-9 інтерв'ю. Все, як вода в пісок!

-Скажіть, Владико, Ваше обрання визнане Патріархами інших православних Помісних церков?

-Я одержав письмові підтвердження від Патріархів Ієрусалимського, Александрійського, Антіохійського, від глав КіпрськоІ, ЕлладськоІ та інших Помісних церков.

11 червня, коли у Москві проходив Архієрейський собор, двічі відбулася телефонна розмова із Вселенським Патріархом Варфоломієм. Він засуджував те, що сталося, і вітав те, що відбулося в УПЦ.

-Яку участь бере сьогодні у зв'язку з ситуацією, що склалася в українському православ'Ї, Патріарх Московський і Всія Русі Алексій II?

-Участі ніякоІ нема. Ми і надалі не знімаэмо з порядку денного питання про повну самостійність. У нас є духовне з Патріархом Московським і його ім'я поминаємо при богослуженні, але коли ми прийдемо до повноІ незалежності при обов'язковій умові волевиявлення всіх наших віруючих, будемо поминати всіх глав Помісних православних церков, яких нині 14. Але вже сьогодні ніякого втручання в наші справи з чийого б то не було боку нема.

-Якщо можна, будь ласка, кілька слів про Ваш життевий шлях.

-Народився я у простій селянській сім'І на територіІ нинішньоІ ХмельницькоІ області. Закінчив десятирічку. Потім поступив в Одеську духовну семінарію, після його закінчив Ленінградську духовну академію. Вув знову направлений в Одесу, викладачем, потім став ректором семінаріІ. Півроку був у церковному відрядженні у Ієрусалимі, затим три роки представляв нашу Церкву у Всесвітній Раді Церков у Женеві. Після - призначили вікарним єпископом у КиІв, до митрополита Філарета. Як бачите, ми старі знайомі. Потім чотири роки на чолі ЧернігівськоІ єпархіІ, десять років - ректор МосковськоІ духовноІ академіІ, ще десять років - єпархія в Ростові-на-Дону. Одночасно був Патріаршим Екзархом ЗахідноІ Європи і керуючим справами МосковськоІ ПатріархіІ.(Додам, що митрополит Володимир також маэ вищу юридичну освіту).

-Чи володієте Ви мовами?

-Розмовляю по-французьки. Можу читати, перекладати.

-Владико, як відкрили Ви Бога для себе?

-Я ріс в сім'І віруючих. Мій батько був довгий час старостою нашоІ сільськоІ церкви. З дитинства, років з дев'яти, я прислугував у вівтарі. Пізніше священник навчив мене слов'янськоІ мови. Мені завжди хотілося служити церкві, що і здійснилося.

-Ваше Блаженство, що б Ви сказали українським читичам на завершення нашоЇ розмови?

-Нинішній час багатослівний і великотрудний. Вагато проблем переживають і держава, і громадськісьть, в тому числі - Церква. Треба, насамперед, усім набратись терпіння, щоб зуміти уникнути протистояння, яке тільки ускладнить ситуацію. Треба сприяти встановленню у суспільстві людського взаэморозуміння, без чого неможливо рухатися далі до повноІ самостійності: і державноІ, і церковноІ. Але не можна все-таки грати почуттями віруючих людей, тому що терпіння і у них не безмежне. А те, що гра ця продовжуэться, викликає турботу і великий жаль. Все це не принесе користі ні суспільству, ні державі, ні Церкві. Во Вог - не в силі, а у правді.

Розмову вели В.Анісімов, О.Гусєв, І.Гурков, Ю.Радченко.

ЗАДУМАЙСЯ, ДУШЕ...

Вчора ти був такий веселий, радісний, щастям сяяли твоІ очі, обличчя ж пашіло здоров'ям, ти був впевнений у собі, і... здавалося так буде завжди. А сьогодні... Сьогодні зморшки облягають твоэ напружене чоло, під очима синіють плями, а лице, навіть вся постать виражаэ розгубленість і відчай. Ти озлобився на себе, на людей. Здаэться, що весь світ тебе хоче образити, та й взагалі нікому не потрібний ти, всім заважаэш...

Але зажди, прошу тебе, на хвильку зупинись, душе, не роздувай вогню і не підкидай дров у полум'я сердечних міркувань. Во тоді в тому полум'І і не помітиш, як згориш. Краще охолонь і перш над усім твердо поміркуй, послухай, що говорить тобі розум.

А розум ось що говорить: усі подіІ, всі життэві обставини, а також висловлювання оточуючих про тебе, думки ближніх про твою поведінку, достоІнства і недоліки - всі вони поділяються на добрі і погані, приэмні і неприємні залежно від того, як ти до них віднесешся.

Дивись на все поміркований, щоб від щасливих обставин, похвал і підлесливих слів ти не став про себе висико думати, гадати, що все йде добре в твоєму житті лише завдяки твоэму вмінню, достоІнствам, таланту і досвіду. Такі думки - самовпевненість і гординя, вони приведуть до загибелі.

Дивись на все поміркований ще й тому, що від невдалих та нещасливих обставин і подій в твоэму житті, від необдуманих слів чи навіть наклепів ближніх, ти можеш впасти у відчай. А відчай також гріх. Як гординя віддаляє від Вога, бо горда й самовпевнена людина надіэться вже не на Всемогутнього, а на себе, роблячи себе в думках всемогутньою, так ще більше і відчай відгороджує від Нього, тому що, втрачаючи надію на Вога, сумніваючись в Його допомозі, ми умаляємо Його. Отож, хай спокій завжди перебуває в тобі, душе. Найрізноманітніші обставини, найнеприємніші чи радісні до блаженьства, і навіть загроза смерті хай не виводить тебе з рівноваги. Смерть не є абсолютною і вічною. Життя - ось що є вічним. Його створив Вог, а смерть - вона від гріха, тому є тимчасовою і має владу тільки над тілом. Над тим вічним, що є в людині від Вога, над душею - смерть сили не має. При воскресінні ж знову зодягнешся в тіло, тільки вже досконале: нетлінне і вічне. Смерть не гідна того, щоб ти втратив спокій і рівновагу, мир та радість у душі. Мир, спокій і радість милі Вогу. А що заслуговуэ скорботи твоєІ, твоєІ печалі і каяття - то твоІ гріхи. Ось про що жалій і печалься, душе. Але знову ж таки не відчаюйся, а проси Єдиного Влагого, тобто Доброго і Всесильного Вога, щоб дав сили, дав змоги терпіння і кріпості протистояти спокусам диявола - гріхам.

Отож, не печалься про минуле і про майбутнє не переживай, а турбуйся лиш про те, як прожити цей день без гріха і з Вогом почати наступний. Така турбота приємна Вогові, бо це турбота про праведність, що веде тебе, душе моя, до Царства Вожого.



W Zamościu w nowej cerkwi

Pierwsza niedziela po Wniebowstąpieniu Pańskim była w tym roku dla społeczności prawosławnej Zamościa zaiste triumfem ortodoksji. Dziesiątki lat tutejsi prawosławni Ukraińcy oczekiwali błogosławionej chwili, by mieć własną świątynię.

Wszechmogący Bóg błogosławił, by ta chwila się spełniła.

Zamość to gród, który ma ścisłe związki z kulturą wschodnią, słynny z przedstawicielstwa wielu konfesji religijnych. Właśnie tu na początku XVIII stulecia odbył się pamiętny sobór zamojski, naglący neofitów w katolicyźmie - braci unitów, do rychłej latynizacji swojego obrządku bizantyjskiego.

W tym czasie działa też prężnie Prawosławne Bractwo pod patronatem św. Mikołaja Cudotwórcy przy Mikołajewskiej cerkwi, ufundowanej przez kupców greckich.

Bractwo wykupiło sobie wówczas bogatą kamienicę. (Dziś diecezja lubelsko - chełmska wystąpiła z prośbą do Komisji Majątkowej Biura d/s Wyznań przy Urzędzie Rady Ministrów o zwrot tego budynku). Po pierwszej wojnie światowej wspomniana cerkiew została przejęta przez katolików. Podczas okupacji w latach 1940 - 44 pozwolono, lecz na krótko, korzystać z cerkwi prawosławnym. Problem bezprawnego zagarnięcia świątyni był rozpatrywany przez Sąd Najwyższy. Wyrok odbiegał jednak od zasad sprawiedliwości. Skorzystali na tym katolicy.

Dzisiaj tylko starsi, przechodząc obok wspomnianej świątyni, z ubolewaniem wspominają dawne, sławne dzieje.

Druga cerkiew Zamością - garnizonowa Przemienienia Pańskiego, witała wjeżdżających do miasta od strony Lublina. Obecnie jest parafialnym kościołem rzymskokatolickim. W ostatnich latach przeprowadzono jej remont kapitalny - jaki żal, że zmieniono zewnętrzną architekturę, upodobniając ją tym samym do sakralnych obiektów typowych dla obrządku zachodniego.

Jest jeszcze w Zamościu rozległy cmentarz prawosławny, niestety zdewastowany. Czy któryś z cmentarzy katolickich na Wschodzie doświadczył takich aktów wandalizmu jak ów w Zamościu? Ten cmentarz był dla naszym wiernych ostoją prawosławia. Podczas okupacji funkcjonowała tu jeszcze *czasownia*, która też została zburzona. Wśród rozwalonych grobów zachowała się mogiła młodego kapłana ks. **Antoniego Szwajki**, zamordowanego w Grabowcu koło Hrubieszowa, a także wielu wiernych, którzy oddali swoje życie za dzieło Cerkwi prawosławnej i swojego narodu. *"Ispowiedniczestwo ich da pomianiet Hospod' Boh wo Carstwii Swojem"*.

Po wojnie, liczna jeszcze społeczność prawosławna Zamościa, została pozbawiona swojej świątyni. Była ona niezmiernie wdzięczna Bogu i za to, że mimo swojej wieloletniej Golgoty na Chełmszczyźnie miała możliwość uczestniczenia w Służbie Bożej w warunkach lokatorskich w świątyni polsko - katolickiej znajdującej się w sąsiedztwie cmentarza. Duchowny dojeżdżał do Zamościa z pobliskiej Bończy.

W 1986 roku na zamojskim cmentarzu została odprawiana Św. Liturgia, w czasie której Metropolita Warszawski i całej Polski **Bazyli** dokonał poświęcenia kamienia węgielnego i zakładki cerkwi na pogorzelisku zamojskiego prawosławia. Opiekę duszpasterską nad parafią sprawował dojeżdżający z Tomaszowa Lubelskiego ks. **Jan Łukaszuk**.

Budowę cerkwi, według projektu inż. arch. **Konstantego Kokozowa**, praktycznie rozpoczęto dopiero z czasem erygowania diecezji lubelsko - chełmskiej. Bardzo wiele zawdzięczają wierni nowemu energicznemu proboszczowi ks. **Witalisowi Charkiewiczowi**, dojeżdżającemu z Tomaszowa. Dzięki jego cierpliwości w zbieraniu ofiar, wiosną br. budowa niewielkiej cerkwi, a raczej ośmiokątnej kaplicy cmentarnej, zaczęła dobiegać końca. *"Spasi Hospod' wsiech żertowowatielej i błahotworytielej dieła sieho"*.

W niedzielę 7 czerwca w Zamościu rzeczywiście "*wozsijała błahodat*". Na uroczystość przybył syn ziemi zamojskiej, arcybiskup diecezji białostocko - gdańskiej **Sawa** i biskup lubelsko - chełmski **Abel**. W koncelebrze ks. prot. **Jana Łukaszuka**, ks. prot. **Włodzimierza Klimiuka**, ks. **Aleksego Andrejuka**, ks. **Jarosława Łosia** arcypasterze dokonują poświęcenia cerkwi. Na uroczystości obecny był przedstawiciel miejscowego ordynariusza diecezji rzymskokatolickiej ks. kanonik **Czesław Gałka**.

Podczas uroczystości **Włodzimierz Gardzioła** został odznaczony orderem II stopnia św. Równej Apostołom Marii Magdaleny, **Michał Dżaluk** i **Stanisław Greszta** orderem III stopnia oraz *błogosławienną gramotą*, **Natalia Szajba** i **Danuta Skrzyńska**.

Biskup Abel nagrodził miejscowego proboszcza kamiławką.

Pielgrzym

Kącik bibliograficzny

Hlebowicz A.: Geografia wyznaniowa i konflikty międzykonfesyjne na Ukrainie AD 1991. - Więź 1991 nr 11/12 s. 140-149, tab.

Jarco J.: Po szczycie prawosławnym (Spotkanie zwierzchników Kościołów prawosławnych w Konstantynopolu). - Ład 1992 nr 17 s. 1,6

Klinge G.L.: Pojednanie Kościoła wschodniego i zachodniego. Plan ekumeniczny Władimira Sołowjowa (1881 - 1896) i współcześni mu krytycy. Tł. z ang. E. Okuljar. - Przegląd Powszechny 1992 nr 3 s. 370 - 391. Res.

Lengyel G.: Polak, choć nie katolik? (Kościoły mniejszościowe). - Spokania 1992 nr 16/17 s. 47-51, il.

Papierzyńska - Turek M.: Kościół prawosławny na ziemiach ruskich Litwy i Korony. - Przemyskie Zapiski Historyczne R. 6/7: 1988/1989 s. 139-162.

Pospieszalski A.: Katolicy, prawosławni, unici i inni. - Kultura 1990 nr 10 s. 104-112.

Tofiluk L.: Filozofia ikony. (Szkoła ikonograficzna w Bielsku Podlaskim). Rozm. przepr. J. Słabczyński. - Przegląd Tygodniowy 1992 nr 15 s. 16, il.

(xgs)

CIERPI UKRAINA

Niepokojące wieści dochodzą z Ukrainy. Cerkiew św. Włodzimierza, ziemia uświęcona modlitwą i trudem całej plejady świętych, poczynając od św.św. **Teodozjusza** i **Antoniego Pieczerskich** przeżywa trudne i bolesne chwile. Wraz z demokratyzacją życia politycznego pojawiła się nadzieja na odrodzenie życia religijnego. Niestety, obok symptomów powrotu do normalności na przestrzeni ostatnich lat uwidoczniły się zamęt i podziały oraz wyraźnie wrogi stosunek części nowych elit politycznych do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej. Po latach leninowsko - stalinowskiego terroru, kiedy to zamordowano lub uwięziono prawie wszystkich prawosławnych hierarchów, dziesiątki tysięcy duchownych i miliony wiernych z terenu Ukrainy, po dziesięcioleciach już nie fizycznej eksterminacji prawosławia, ale równie bezwzględnej walki **totalitarnego systemu, Cerkiew, która przez ponad 1000 lat była duszą ukraińskiego narodu jest zaciekle atakowana i to z wielu stron.** Z nową siłą odżył konflikt między prawosławiem i unitami. Rana zadana blisko 400 lat temu narodowi ukraińskiemu, który przez 600 lat, poprzedzających Unię Brzeską w całości przynależał do prawosławnej Cerkwi, krwawi do dziś. Kolejny raz na ziemiach Zachodniej Ukrainy, Ukraińcy walczą między sobą.

Tym razem grekokatolicy odbierają świątynie prawosławnym. Wspierani przez Zachód, który w tragedii prawosławia pod rządami komunistów dostrzegł szansę poszerzenia swoich wpływów na Wschodzie, unici odnieśli w obwodach lwowskim, iwano-frankowskim i tarnopolskim pełny "sukces". Przebiegiem całej akcji, śmiertelnymi ofiarami, cierpieniami prawosławnych, opinia światowa oczywiście się nie interesowała. Już wcześniej zdołano przekonać demokratyczny Zachód, że na Ukrainie prześladowani byli wyłącznie grekokatolicy, a obecnie dokonywane akty przemocy i gwałtu, to wyrównywanie historycznych krzywd. Odradzające się prawosławie, to również groźba dla planów najróżniejszych "wolnych Kościołów" i sekt z Europy Zachodniej i USA, które na Ukrainie, podobnie jak w Rosji i Białorusi, przy zangażowaniu ogromnych środków prowadzą swoją "misję".

Próby narzucenia "wariantu galicyjskiego" całej republice nie przyniosły większego sukcesu. Przedstawiany jako wyraz ducha narodowego grekokatolicyzm poza Galicją nie znajduje zbyt wielu zwolenników (grekokatolicy stanowią około 5 proc. ludności Ukrainy).

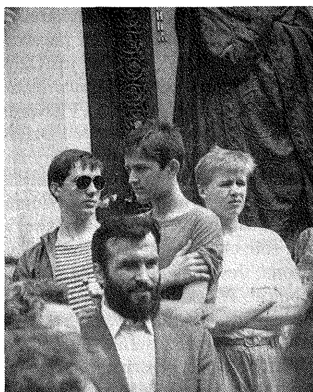
W tej sytuacji podjęto działania zmierzające do zahamowania procesu uzdrowienia życia cerkiewnego i do podziału Cerkwi prawosławnej. Jeden z biskupów - iwano-frankowski **Joan (Bondarczuk)**, a wraz z nim część duchownych, wstąpili na drogę *roskoła* popełniając grzech "którego nie zmywa nawet krew męczennika". Ogłoszono powstanie Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej, która poczynając od 1990 r. przejęła w krótkim czasie ponad 600 świątyń, głównie w zachodnich obwodach Ukrainy. UAPC połączyła się z Cerkwią działającą wśród diaspory ukraińskiej w USA i Kanadzie, której zwierzchnikiem jest patriarcha **Mstysław (Skrypnyk** - w 1930 r. ukraiński poseł do Sejmu II Rzeczypospolitej).

Jesienią 1990 r. Rosyjska Cerkiew Prawosławna przyznała ukraińskiemu egzarchatowi pełną autonomię. Patriarcha **Aleksy II**, który przybył do Kijowa, by w Sofijskim soborze przekazać Ukrainskiej Cerkwi Prawosławnej (taką nazwę przyjął ukraiński egzarchat) ten akt, został przez grupę deputowanych do Rady Najwyższej Ukrainy znieważony. Przed sofijskim soborem doszło do gorszących scen. Bito i kopano mniszki i duchownych, patriarchę zakrzyczano nienawistnymi okrzykami. Podobne grupy wyrostków zablokowały sobór św. Włodzimierza, nie dopuszczając wiernych i metropolitę Włodzimierza w czasie jego ingresu, 20 czerwca br. Grupa blokująca sobór urządziła w jego podziemiach swoją bazę z muzyką!

Mimo zaciekłych ataków i oskarżeń o "promoskiewskość", kierowanych głównie ze strony działaczy opozycyjnego Ukraińskiego Ruchu, UCP podjęła działania na rzecz odrodzenia życia religijnego. Tylko w latach 1989-91 otwarto ponad 3 tys. nowych parafii a liczba monasterów wzrosła do 25. Zwołany w Charkowie 27 kwietnia 1992 r. Sobór Ukriańskich Biskupów odwołał metropolitę **Filareta**, dotychczasowego zwierzchnika UCP, wobec którego już od dłuższego czasu wysuwano bardzo poważne zarzuty: ignorowanie soborowego głosu Cerkwi, zawłaszczenie sobie władzy przynależnej Soborowi Biskupów, a także niegodny arcypasterza obraz życia. Sobór w tajnym głosowaniu wybrał Metropolitą Kijowskim i całej Ukrainy **Włodzimierza (Sabodana)**, dotychczasowego metropolitę Rostowa. (Sobór Lokalny Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, który odbył się 26 czerwca br. w Kijewo-Pieczerskiej Ławrze w Kijowie podtrzymał ten wybór, zatwierdził zmiany w statucie Cerkwi, dokonane na Soborze Biskupów w Charkowie).



Kijów, 20 czerwca. Wiernych, którzy przyszli spotkać swego Arcypasterza nie wpuszczono do świątyni



"Obrońcy prawosławia" blokujący wejście do soboru św. Włodzimierza

Dotychczas zwalczany przez opozycję Filaret stał się nagle ulubieńcem działaczy ruchu, władz administracyjnych, Radia i telewizji. Występując w roli bojownika o autokefalię ogłosił zjednoczenie z UAPC, przy czym o zjednoczeniu znajdujący się w Kanadzie patriarcha Mstysław dowiedział się po fakcie. Mimo nacisku na sędziwego hierarchę w czasie jego ostatniego pobytu w Kijowie 8 lipca br., patriarcha nie zatwierdził "zjednoczenia". Spotkał się natomiast z metropolitą Włodzimierzem. To nieoficjalne spotkanie może oznaczać przełom i początek normalizacji sytuacji. Już wcześniej, 11 czerwca br., biskup Joan, który pierwszy ogłosił "autokefalię" pokajał się i złożył prośbę o przyjęcie do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej. Również czterech innych biskupów UACP (obecnie w tej Cerkwi jest 8 hierarchów) zdystansowało się wobec działań Filareta.

Próby bezceremonialnego wtrącania się polityków w sprawy Cerkwi, sianie zamętu i podziałów, podobnie jak szeroka akcja dyskredytacji Cerkwi poprzez obwinianie hierarchów o współpracę z KGB, nie przyniosły rezultatów w postaci odwrócenia się wiernych od prawosławia, na co wyraźnie liczono.

Reakcją jest coraz większa świadomość zarówno wśród wiernych należących do UCP jak i UACP.

19 lipca br. w diecezji łuckiej doszło do połączenia tych Cerkwi, potwierdzonego przez biskupów **Bartłomieja** i **Mikołaja**, którzy wspólnie celebrowali świętą Eucharystię.

Eugeniusz Czywkin

prof. Jerzy Nowosielski o unitach:

"Prawosławni powinni zrozumieć, że są to żywi ludzie, którzy znajdują się w konkretnym położeniu jurysdykcyjnym i wyznaniowym. A takie odgradzanie się od unitów do niczego nie prowadzi. To bardzo zła robota. Prawosławni utracili ogromne obszary Kościoła Wschodniego tylko dlatego, że nawracali na siłę unitów na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Gdyby w swoim czasie dali spokój, to bardzo możliwe, że unici, których wtedy na siłę do prawosławia przepędzono, a którzy przy pierwszej nadarzającej się okazji wrócili do Kościoła rzymskokatolickiego, odrodziliby z czasem w sobie swoją świadomość przynależności do Kościoła Wschodniego.

Napisałem kiedyś artykuł o podwójnym prześladowaniu unitów. Unici byli szykanowani przez prawosławnych, byli również spychani na margines przez katolików. Prześladuje ich przede wszystkim jednak własna świadomość. Przeżywają bowiem wewnętrzne rozdarcie między wiernością wobec doktryny rzymskokatolickiej a przywiązaniem do swojej tożsamości wschodniej. To rozdarcie trzeba uszanować". ...

(Wywiad przeprowadzony przez Z. Podgórca pt.: "Liturgia - lekcją religii" Życie Warszawy 9 - 10 maja 1992).

Nowym patronem archidiecezji warszawskiej został **Andrzej Bobola** - patron ekspansji misyjnej na Wschodzie. Trudno ze szczerością ekumeniczną pogodzić lansowanie takich świętych.

W Czecho-Słowacji istnieje katakumbowy Kościół rzymskokatolicki, paralelny do oficjalnego. Biskupi tego ostatniego wezwali żyjący w podziemiu kler do ujawnienia się. Ponieważ są to duchowni żonaci, zaproponowano aby przeszli do obrządku grekokatolickiego lub pełnienia funkcji diakonów w obrządku rzymskim. **(Tygodnik Powszechny Nr 22/92).** Jest to błąd teologiczny. Można być prezbiterem albo nim nie być. Dla Rzymu są dwa rodzaje kapłanów. Do drugiej kategorii zaliczają księży grekokatolickich znaczących tyle, co łacińscy diakoni. (tm)

Polska Agencja Prasowa a za nią polskie Radio i Telewizja, następnie prasa podały informacje o wydaleniu przez władze Republiki Białorusi polskich księży. Podawana jako wręcz sensacyjna wiadomość okazała się zwykłą nieprawdą.

"Gazeta Wyborcza", która wcześniej również podawała tę informację, 13 sierpnia sugerowała wręcz prowokacje. Katolicy na Białorusi, stanowiący kilkunasto - procentową mniejszość, rozwijają bardzo dynamiczną działalność.

Rada Najwyższa ustawowo zagwarantowała wolne dni od pracy w całej republice w czasie świąt katolickich. W Grodnie zwrócono katolikom wszystkie kościoły.

Natomiast prawosławny monaster Narodzenia Marii Panny nadal służy jako muzeum ateizmu. Starania prawosławnych, apele i prośby prawosławnych Białorusinów, również z Polski, o zwrot tej świątyni pozostają bez echa.

Informacyjna manipulacja

Wtorek 4 sierpnia, godz. 21, telwizyjna "Panorama Dnia". Informacja z Sarajewa: "Artleria serbska ostrzeliwuje miasto. Jedna z bomb trafiła autobus wiozący dzieci, zabijając dwoje z nich". Włączam radio, wiadomości BBC z Londynu: "W Sarajewie w czasie ewakuacji serbskich dzieci snajperzy ostrzelali autobus, zabijając dwoje z nich. Autobus zatrzymał się dopiero w strefie kontrolowanej przez Serbów".

W piątek 7 lipca TV pokazuje zdjęcia z pogrzebu dzieci. Padają strzały, jedna z osób jest ranna lub zabita. Z bardzo mętnego komentarza wynika, że strona bośniacko-chorwacka przyznała się, że również w ich szeregach "znajdują się terroryści".

Ten tragiczny epizod z okrutnej wojny ukazuje, jak informacje na temat wojny w Jugosławii są preparowane przez polskie środki masowego przekazu. **Nawet zamordowanie przez stronę chorwacko - muzułmańską serbskich dzieci może posłużyć jako ilustracja okrucieństwa Serbów.**

(ecz)

Andrzej Turczyński

W cieniu drzewa poznania (9)

PRZESTRZEŃ MODLITWY

Kiedy w poprzednim odcinku rozważaliśmy przestrzeń świątyni, jawiła nam się ona dwojako: *jako niebo na ziemi* i jako pomniejszone, zaciśnięte do ludzkiego wymiaru Uniwersum. Miejsce szczególne, gdzie traci swoją władzę i atrybuty czas ziemski, czas działań świeckich, zaczyna zaś czas krągły, czas święty przeniknięty wiecznością Wcielonego Logosu. Opisując świątynię wskazywaliśmy różne i wybiórczo aspekty jej miejsc takich jak np. ikonostas czy ikony, będące niczym innym jak hipostazą Obcowania Świętych. Że ikona to hipostaza naszej wspólnoty z Tamtą Stroną, znak boskiego i ludzkiego zjednoczenia, a zjednoczenie Pośredniczka pomiędzy tym, co widzialne i ulegające czasowi, a tym co niewidzialne i należące do wieczności. Bo ikona jest obrazem modlitwy, obrazem naszych nieudolnych niekiedy słów, naszego błagania i dziękczynienia. Już to tylko, że jestem w obecności Ikony Bogurodzicy sprawia, że przestąpiłem próg czasu, próg swej ludzkiej rzeczywistości ze wszystkimi należącymi do niej sprawami, a znalazłem się w czasie świętym, w innym, chociaż nie do końca pojmowalnym, wymiarze ludzkiej egzystencji, gdzie rządzi mną Duch Święty, ja zaś całą swoją istotą oddaję się modlitwie. Oddaję się modlitwie powiadam, ale czy zdaję sobie sprawę z tego, czym właściwie jest modlitwa? Dlaczego modlitwa jest tak ważna w życiu chrześcijanina, że mówimy o niej, jak o chlebie powszednim, pokarmie duchowym? Przyznaję, że dopiero moment refleksji, wsłuchanie się w słowa modlitewne, pozwala nam zwrócić na nie i poprzez nie na nią samą naszą uwagę. I od razu zdumiewa nas uroda prostoty słów, ich przejrzystość, przeniknięta światłem miłości ich struktura. Jej jak gdyby pełna autonomia i suwerenność. Oto wypowiadamy słowa, a one poprzez tchnienie nabierają przestrzenności, współtworzącą przestrzeń świątyni, jej modlitewne i aspekt i treść. Bo świątynia jest modlitwą, a więc błaganiem, dziękczynieniem i adorację. Jest jednocześnie przedmiotem i podmiotem. Bo też modlitwa jest jakby świątynią, w której się odnajdujemy, miejscem gdzie przebywa człowiek; czyż nie mówimy o kimś, że *zatonął w modlitwie*, albo że modli się *całym sobą*, a nawet, że stał się modlitwą? Oczywiście stan takiej modlitwy, zamodlenia się aż po wymodlenie zdarza się niesłychanie rzadko i nie jest bynajmniej udziałem wszystkich, ale powinien być celem każdego chrześcijanina, celem i kierunkiem, którym powinna podążać dusza chrześcijańska, skoro pragnie osiągnąć tutaj i teraz swoje przebóstwienie. Stan, że się tak wyrażę liturgiczny. Gdyż to właśnie Liturgia Święta pośród innych posiada również i ten aspekt: jest nieustannie dokonywanym wobec nas i w nas samych także przebóstwieniem. Jest ona jednoczesnym błaganiem, dziękczynieniem i adoracją równoczesnym z Aktem Odkupienia, Zbawienia i Ustanowienia Królestwa Bożego w naszej ludzkiej, ziemskiej i doczesnej rzeczywistości. Oczywiście w świątyni przestrzeń Liturgii Świętej jest przestrzenią najważniejszą, ale wokół niej istnieją i towarzyszą jej inne, wśród których jest także ta moja, własna, prywatna przestrzeń mojej osobistej modlitwy. Przychodzę z nią do świątyni, przynosząc ją w dani i darze Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. I jest to ta sama modlitwa, którą wznoszę również wtedy, gdy jestem sam, w swojej prywatności. Ale przecież wzorem, prawzorem wszystkich modlitw chrześcijańskich są dwie modlitwy dziękczynne i jedna błagalna. Jedna wymodlona przez Marię, przyszłą Bogurodzicę i dwie przez Jej Syna, Jezusa. Oto Bóg posyła do Maryi anioła Gabriela, aby ten zawiadomił ją o wybraństwie, który mówi: "*Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. (...) Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. (...) Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym*" (Łk 1, 28-30 i 35). Wtedy Maryja odpowiada Dziękczynieniem: "*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*" (Łk 1,38). Oto najkrótsza ze znanych modlitw dziękczynnych. Ale zaraz potem, w domu Zachariasza rozbuduje Ona niejako ten pierwszy ekstatyczny okrzyk w pełne już Dziękczynienie i Adorację: "*Wielbi dusza moja Pana...*" (Łk 1, 46-55). Pierwsze, jeszcze "na gorąco" uczynione Dziękczynienie jest wyznaniem pokory kobiety, która jeszcze nie ogarnia myślą istoty swego wybraństwa. Nie rozumie jeszcze sensu tego wybraństwa, swej w nim roli, choć została ona już Jej wyłożona. Jest tylko Bóg i ona - służebnica Pańska! Jest zaskoczona, może przestraszona nawet, ale już **wie**, że uruchomiona zostanie jej biologia dla niepojętych przeznaczeń. Ale jeszcze tego samego dnia, zaszedłszy do domu Zachariasza i Elżbiety, noszącej w łonie Jana, przyszłego Jana Chrzciciela ostatniego z wielkich Proroków Starego Zakonu, który da niejako życie Nowemu Zakonowi poprzez Chrzest w Jordanie Jezusa Nazaretańczyka , a więc w jej domu Maryja jest już w pełni świadoma swojego posłannictwa, swojego udziały w Nowym Testamencie. I da temu dziękczynny wyraz w słowach *Uwielbienia*! Ale dalej jest pełna miłosnego uniżenia i tym większego służebnictwa. Przyjmując na siebie odpowiedzialność za losy Zbawionego świata, przyjmuje na siebie jednocześnie pełną wiedzę o przyszłości. Jest w Jej modlitwie, w tym cudownej wręcz piękności dziękczynieniu po raz pierwszy wypowiedziana przez człowieka jego ludzka racja pragnąca pełni przebóstwienia, a także akceptacja czasu, a więc historii, owej siły, która tworzy i sankcjonuje Tradycję nie tylko Chrześcijaństwa, ale ogólnie biorąc Człowieka odkupionego. Inaczej brzmią modlitwy Chrystusa: **Dziękczynna**, wymodlona po powrocie z Rozesłania siedemdziesięciu dwóch uczniów: "*Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom: zaprawdę, Ojcze, bo tak się tobie upodobało. Wszystko jest mi przeka-*

zane przez Ojca mojego i nikt nie wie, kto to Syn, jak tylko Ojciec, a kto Ojciec, jak tylko Syn, i ten, komu Syn zechce to objawić" (Łk 10, 21-22). I znów, jak w *Uwielbieniu* Matki, tak i modlitwie Jej Syna zauważamy ów szczególny rys poddaństwa, ale jest ono już bardziej "zintelektualizowane", by tak rzec. Jezus bowiem ma świadomość swej roli w dziejach świata, Człowieka i Boskości, On wie, że jest Synem Boga i że jest Bogoczłowiekiem. Nie zna więc uniżoności, a tylko ów szczególny stosunek podległości i uległości, jaki syn winien mieć wobec swojego ojca, tyle że w tym przypadku jest on powiększony z racji Boskości Ojca i Boskości Syna. W tej modlitwie dziękczynnej widać charakter współzależności między Ojcem i Synem, cechę wzajemności, którą zresztą również posiada każdy człowiek, każdy bowiem jest dzieckiem Bożym. I oto poprzez Słowa Syna, my, którym Słowa Jego zostały objawione, którzy poprzez Chrzest Święty dopuszczeni jesteśmy do uczestnictwa w Świętych Obcowaniu, a poprzez nich, poprzez ich wstawiennicze pośrednictwo, dopuszczeni jesteśmy do obecności przed obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedynego. To właśnie nasza modlitwa sprawia, że sfera ludzkiego profanum przeistacza się w sferę sacrum, gdzie ustaje czas ludzki, biec zaczyna zaś czas święty. Ale żeby to się mogło stać, każdy oprócz dziękczynienia musi błagać Boga o Łaskę uczestnictwa, o odpuszczenie grzechów, o zbawienie ode złego. Tak, ta modlitwa to *Ojcze Nasz*, modlitwa której słowa są na pewno przechowanymi w Ewangelii słowami Samego Jezusa, a którą osobiście im przekazał: "*(...) Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz... Otcze nasz, Iże jesi na niebiesiech, da swiatitsia imia Twoje, da priidiet Carstwije Twoje, da budiet wola Twoja, jako na niebiesi i na ziemli. Chleb nasz nasuszcznyj dażd' nam dnieś, i ostawi nam dołhi nasza, jakoże i my ostawlajem dołżnikom naszim; i nie wwiedi nas wo iskuszenije, no izbawi nas ot łukawaho*" (Łk 11, 2-4). Oto nasz, nam z woli, ale i miłości Syna, naszego Zbawcy i Brata, przekazany modlitewny kanon błagalniczy. Modlitwa, gdzie przekroczone zostają granice sfer profanum i sacrum mocą bezpośredniości. Jest człowiek i Bóg, do którego człowiek się zwraca bezpośrednio jak dziecko do swojego ojca. Przestrzeń ziemska stapia się z niebieską, gdyż to, o co Ojca prosimy, jest nam już teraz i tutaj dane, dane poprzez fakt Odkupienia nas przez Jezusa Chrystusa. Jezus bowiem, to teraźniejszość Królestwa Bożego, gdyż Odkupienie jest nieustannym, stale dziejącym się dokonującym procesem, który trwa od momentu Ukrzyżowania. I kiedy prosimy Ojca o odpuszczenie grzechów, one są nam odpuszczone, na mocy Jezusowego zakładu, jakim jest Jego Ukrzyżowanie. Dlatego przestrzeń modlitwy wykracza poza świątynię, poza nawet Kościół. Ona ogarnia Uniwersum Boskiego Stworzenia, chociaż jest dobrem tylko i wyłącznie człowieka, to człowiek poprzez modlitwę prosi za cały świat, również ten, o którym się mówi, że jest bezrozumny o wszelkie stworzenie żywe i nieożywioną materię. A jednocześnie modlitwa jest czymś najbardziej prywatnym, osobistym, własnym. Jest najbardziej zatomizowaną cząstką strumienia ludzkiej błagalnej i dziękczynnej energii. Obrazem i wyrazem ludzkiej wiary w dobroć i wszechmoc Ojca. Wiarą w Jego Miłość i naszą miłością tej Jego Miłości.

Andrzej Turczyński

Relikwie św. Gabriela Zabłudowskiego wrócą do Białegostoku

Jedyny święty Ziemi Białostockiej - **Gabriel Zabłudowski** - poniósł męczeńską śmierć w 1690 roku.

Przez trzy wieki Jego relikwie ciągle zmieniały miejsce spoczynku. To głównie zmieniająca się sytuacja polityczna kazała przenosić święte relikwie w bezpieczniejsze miejsca. Do 1755 r. *moszczi* św. Gabriela spoczywały w Monasterze Zabłudowskim, potem Świętej Trójcy w Słucku na Białorusi. Na krótko, bo tylko na pięć lat (1910-15) powróciły na Białostocczyznę, spoczywając najpierw w białostockiej katedrze, potem w monasterze w Supraślu.

Nastąpił wybuch I wojny światowej - i znów trzeba było chronić się ze świętymi relikwiami. Przeniesiono je do Słucka, potem w latach 30. do Mińska.

Od 1944 r. relikwie św. Gabriela spoczywają w cerkwi Pokrowa Matki Bożej w Grodnie.



W czasie pobytu arcybiskupa grodzieńskiego i wołkowyckiego **Walentyna** na Białostocczyźnie (7 do 11 sierpnia) w towarzystwie wojewody grodzieńskiego **Dmitra Arcimeni** oraz przełożonej monasteru Narodzenia Matki Bożej w Grodnie, doszło do niezwykle ważnych ustaleń. Arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa** i arcybiskup Walenty ustalili, że 21 i 22 września nastąpi uroczyste przeniesienie relikwii św. Gabriela z Grodna do Białegostoku. Relikwie mają spocząć w katedrze św. Mikołaja w jej południowym skrzydle.



dokończenie na str. 24

Uwzględnienie wniosku posła Niesiołowskiego, oznaczałoby w praktyce przekreślenie już przed wyborami szansy wejścia do Sejmu przedstawicieli jakichkolwiek mniejszości.

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pragnę na wstępie wyrazić słowa uznania autorom projektu - Klubowi Unii Demokratycznej za uwzględnienie w nim aspiracji udziału w życiu politycznym kraju mniejszości narodowych.

Zapis art. 3 zwalniający komitety wyborcze utworzone przez organizacje mniejszości z wymogu uzyskania 5 proc. ważnie oddanych głosów w skali kraju daje wprawdzie niewielkie, ale jednak pewne szanse wybrania do parlamentu przedstawicieli zamieszkujących Polskę mniejszości.

Pan poseł **Fabian** z Klubu Mniejszości Niemieckiej poruszył wiele kwestii i obaw nurtujących te środowiska, a dotyczących wyborów. Popieram przedstawione przez niego wnioski, szczególnie ten, dotyczący uwzględnienia specyfiki narodowościowej przy tworzeniu okręgów i regionów wyborczych.

Ponieważ pan poseł **Niesiołowski** w imieniu Klubu Zjednoczenia Chrześcijańsko - Narodowego, również kilku innych posłów, kwestionował ten zapis, pragnę zwrócić uwagę Wysokiej Izbie na kilka związanych z tą kwestią problemów.

Uwzględnienie wniosku posła Niesiołowskiego, oznaczałoby w praktyce przekreślenie już przed wyborami szansy wejścia do Sejmu przedstawicieli jakichkolwiek mniejszości. Z prostej przyczyny. Wszystkie zamieszkujące Polskę mniejszości liczą mniej niż 5 proc.

Wielce czcigodny pan poseł **Korwin - Mikke** stwierdził, że bycie Niemcem czy Białorusinem, podobnie jak katolikiem czy prawosławnym nie jest kategorią polityczną. I dlatego należy w projekcie ustawy zrezygnować z tej niewielkiej przecież preferencji.

Otóż tak, zgoda. **W kraju demokratycznym, gdzie jedynym kryterium oceny człowieka jest jego osobowość i kwalifikacje, a odmienność narodowa czy wyznaniowa stanowi wyłącznie przedmiot życzliwego zainteresowania lub co najwyżej obojętności, preferencje takie z pewnością nie są potrzebne. Polska nie jest jeszcze, niestety, takim krajem.** Obok większości społeczeństwa otwartego, kierującego się zasadami tolerancji i szacunku wobec odmiennej kultury, narodowości czy wyznania, istnieją i to nie małe środowiska i grupy, dla których przynależność do innego narodu czy wyznawanie innej niż oni sami wiary, jest dostatecznym powodem dyskredytowania tych osób.

Polska ma chlubne, sięgające czasów państwa Jagiellonów karty tolerancji, zgodnego współżycia i wspólnej troski o dobro państwa obywateli różnych narodowości. Nawiasem mówiąc, nasza Ojczyzna osiągnęła swoją największą potęgę w czasie, kiedy Polacy stanowili około 40 proc. i zamieszkiwali na około 20 proc. terytorium państwa.

Były też niestety momenty tragiczne. Do nich, już w najnowszych dziejach, należą: masowa akcja burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie w 1938 r., zastosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej wobec ludności ukraińskiej i łemkowskiej w tzw. akcji "Wisła", wojna domowa na Białostocczyźnie w latach 1944 - 53.

Oczywiście, te tragiczne wydarzenia to historia. I dziś nie ma podstaw do stwierdzenia, że państwo polskie stosuje ograniczenia lub negatywnie różnicuje obywateli według ich narodowej przynależności.

Realizatorami polityki państwa są jednak konkretni ludzie. Ich postawa i zachowania rodzą często w środowiskach mniejszości obawy i poczucie zagrożenia. W moim środowisku woj. białostockiego są to coraz częstsze sygnały, i mam podstawy sądzić, że uzasadnione, o stosowaniu kryterium wyznaniowego przy zwalnianiach ludzi z pracy. To działania kuratora oświaty podejmującego, wbrew środowisku i wszystkim organizacjom białoruskim, działania zmierzające do ograniczenia możliwości nauczania języka ojczystego, to brak przez okres 2 lat 2 mld zł. na dokończenie budowy szkoły w Orli, to seria nie wyjaśnionych pożarów cerkwi prawosławnych.

Ale są też przykłady, budzące nasz niepokój, działań osób z najwyższych władz państwowych. Oto **szef Urzędu Rady Ministrów przez wiele miesięcy stosuje taktykę odwlekania i najróżniejszych uników w sprawie zwrotu odebranych Cerkwi prawosławnej nieruchomości.** Chodzi m.in. o otwarty już konflikt w sprawie nieruchomości w Białymstoku, o trudności w odzyskaniu własności Cerkwi w woj. lubelskim i chełmskim, sprawę monasteru w Supraślu.

Dzieje się tak w tym samym czasie, kiedy na podstawie analogicznego prawa Kościołowi katolickiemu zwracana jest jego własność i to bez większych problemów. Działania ministra **Włodarczyka** w tym zakresie bardzo nas niepokoją.

Wysoka Izbo!

Obawy i poczucie zagrożenia o podstawowe dla tożsamości każdego człowieka wartości: jego wiarę, język, kulturę, nie są udziałem tylko mieszkających w Polsce Białorusinów. Odczuwają je, i nie jest w tej chwili najważniejsze, czy mają one obiektywne podstawy, chyba wszystkie mniejszości narodowe. Choćby z tego powodu pozostawienie zapisów stwarzających tym środowiskom szansę wejścia do parlamentu jest uzasadnione i potrzebne. Dziękuję za uwagę.

Wystąpienie posła Eugeniusza Czykwina w czasie debaty nad projektem ustawy "Ordynacja wyborcza do Sejmu RP" w dniu 23 czerwca 1992 r.

---

ciąg dalszy ze str. 23

Uroczystości rozpoczną się w poniedziałek 21 września Liturgią Świętą, celebrowaną w grodzieńskiej cerkwi Pokrowa Matki Bożej. Następnie ruszy w stronę granicy uroczysta procesja, przekraczając ją w Kuźnicy Białostockiej. Molebnie i akatysty będą towarzyszyć świętemu podczas procesji do Sokółki, gdzie noc upłynie na modlitwie.

We wtorek 22 września procesja poprzez Czarną Białostocką i Wasilków dotrze w godzinach popołudniowych do Białegostoku.

Wieczorem, po procesji ulicami miasta, relikwie świętego zostaną uroczyście wprowadzone do cerkwi św. Mikołaja.

Czekają nas chwile bogatych, duchowych przeżyć.

Jarosław Charkiewicz
Fot. Mirosław Cimoszuk

Gerd Sticker

CZY CERKIEW JEST DZIŚ DLA ROSJI KOTWICĄ NADZIEI?

Na naszych oczach rozpadło się mocarstwo, którego trwania, mimo takich czy innych objawów kryzysowych, nie poddawali w wątpliwość najwięksi nawet sceptycy. Gospodarcza zapaść, załamanie się systemu zaopatrzenia ludności wraz z wszystkimi tego faktu groźnymi następstwami, rozerwanie dotychczasowych więzi społecznych (o ile takowe w ogóle istniały), dewaluacja i bankructwo od 73 lat podawanych do wiadomości ideałów - wszystko to pociągnęło za sobą powstanie w Rosji powszechnej dezorientacji i desperacji. W tej sytuacji niezwykłej ostrości nabiera pytanie, jaką rolę przy zaistniałym duchowym, etycznym, gospodarczym i socjalnym chaosie odegrać mogłaby Rosyjska Cerkiew Prawosławna, do jakiej roli dojrzała i jaką faktycznie odgrywa?



Kilka ogólnych uwag

Statystyczne sprawozdania, bez przeprowadzenia których nie obeszło się w kilku miejscach, nie są co prawda wolne od rozbieżności, ale niedwuznacznie wskazują na imponujące krzepnięcie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, począwszy od obchodów milenijnych w czerwcu 1988 roku. Liczba zarejestrowanych parafii wzrosła w tym okresie na obszarze byłego ZSRR z 7 do 12 tysięcy, liczba zaś czynnych monasterów z 18 do 150. Podjęte zostały kroki, by stawić czoła problemowi dotkliwego braku duchownych. Powstało 5 nowych seminariów. Dalsze są zakładane. Doliczyć do tego można 120 szkół duchownych mających kształcić dyrygentów chórów, malarzy ikon, psalmistów i lektorów - wszystkie one służą dziś także przygotowywaniu przyszłych kapłanów.

Cerkiew cieszy się obecnie pełnym uznaniem ze strony państwa. Ba, żaden z pretendentów do władzy nie mógłby sobie dzisiaj pozwolić na wrogość wobec Cerkwi. Zrozumiał to Gorbaczow, podjął kroki, by zachęcić Cerkiew do zaangażowania się w pierestrojkę. Dla Jelcyna zaś to, czy patriarcha Aleksy II opowie się po jego i Gorbaczowa stronie było w okresie sierpniowego puczu sprawą najwyższej rangi. Cerkiew niedwuznacznie zdaje się w dzisiejszej Rosji wracać do roli, jaką pełniła w latach przedrewolucyjnych. Także cerkiewne święta Bożego Narodzenia są znów świętami uznawanymi przez państwo i rzeczą przyjętą stało się nadawanie przez radio i telewizję audycji religijnych i transmitowanie cerkiewnych nabożeństw. A przecież jeszcze do niedawna coś takiego nie mogło absolutnie wchodzić w rachubę!

Czy Rosja zaczyna przeżywać religijne odrodzenie?

Z ust cerkiewnych działaczy słyszy się zdanie, że poprzez Rosję poczyna iść fala religijnego odrodzenia. Zdanie to zawiera na pewno ziarno prawdy. Z konstatacją faktu odrodzenia religijnego wolelibyśmy jednak się nie śpieszyć. To prawda, że w dzisiejszej Rosji na porządku dnia są rozmowy na temat Cerkwi prawosławnej i wiary. Dyskutuje się o Cerkwi i cerkiewnej kulturze, dziejowej roli prawosławia w Rosji, religijnej etyce, wielkich postaciach w historii Cerkwi i religijnych pierwiastkach w rosyjskiej literaturze i kulturze. Jakże często jednak z ust tych samych ludzi, którzy o tych religijnych tematach chętnie i wymownie rozprawiają, jeśli się ich zapytać, czy są wierzącymi chrześcijanami, przychodzi usłyszeć odpowiedź negatywną lub wymijającą. Deprymujące wrażenie robi zwłaszcza niska frekwencja na wieczornych cerkiewnych nabożeństwach - tak jak i przed kilkoma laty widać na nich prawie same, na czarno ubrane starsze kobiety!

Praktykowanie chrześcijańskiego miłosierdzia

Praktykowanie przez Cerkiew i ludzi Cerkwi chrześcijańskiego miłosierdzia, to sprawa będąca dzisiaj w Rosji w centrum uwagi. Od zaangażowania w służbę charytatywną nie stronią wyższe szczeble cerkiewnej hierarchii. A w Moskwie powstał nawet szpital pozostający pod patronatem Cerkwi. Ciężar niesienia potrzebującym pomocy wzięły jednak przede wszystkim na swe barki parafie. I tak przy szkółkach niedzielnych, jak i innych katechetycznych komórkach, tu i tam, istnieją dziś kuchnie dla ubogich. Kobiece parafialne służby dokarmiają w nich żebrzących przy cerkwiach o pomoc nędzarzy. Poza tym ciepłe posiłki - za pieniądze uzbierane z datków na tacę - podawane są wszystkim przychodzącym na lekcje religii.

Reakcje wiernych na oblicze moralne duszpasterzy

Wierni żywo reagują na oblicze moralne swoich duszpasterzy i arcypasterzy i jest to w pełni zrozumiałe. Perfidia ateistycznej władzy, w całkiem jeszcze niedawnym okresie reżimu sowieckiego polegała m.in. na aranżowaniu intryg, by kompromitować w oczach wiernych duchownych cieszących się popularnością i autorytetem, najczęściej poprzez insynuacje rzekomych nadużyć w obracaniu datkami pieniężnymi. A także na stopowaniu odwołania przez wyższe cerkiewne instancje ze stanowisk duchownych siejących swym zachowaniem zgorszenie.

Dostojnik, na którego gorszące zachowanie od dawna płynęły skargi i wobec którego zostały zastosowane ostateczne sankcje dyscyplinarne, to biskup Chabarowska i Władywostoku Gawryił (Stebliuczenko), poprzednio ihumen monasteru pskowskopeczerskiego. Decyzją Moskiewskiego Świątobliwego Synodu z 25 marca 1991 r. został on zdjęty z urzędu biskupiego, otrzymał trzyletni zakaz sprawowania świętych czynności i skierowany został na pokutę na jedną z wysepek jeziora Ładoga do podlegającego monasterowi Walaam eremu.

Rzesze wiernych i duchowieństwo niższego szczebla oczekują również wyjaśnienia ciążących na niektórych biskupach zarzutów współpracy

dokończenie na str. 26

z KGB. Patriarcha i Świątobliwy Synod na pewno nie będą mogły się uchylić od zajęcia stanowiska wobec tych zarzutów (przyp. tłumacza - wedle prasowych komunikatów - na sesji Synodu zakończonej 4 kwietnia br. zapadła uchwała o powołaniu specjalnej komisji mającej się zająć rozpatrzeniem powyższych zarzutów. Na jej czele stanął biskup kostromsko-galicki Aleksander.

Reakcja Rosyjskiej Cerkwi na rozpad ZSRR

Wyzwaniem, którego ostrość trudno jest przecenić jest dla patriarchatu moskiewskiego przyszłość struktur Cerkwi rosyjskiej w wyemancypowanych byłych republikach ZSRR. W pierwszej kolejności, także pod względem cerkiewnym, emancypujący się kraj to Ukraina i z koniecznością przyznania Kościołowi ukraińskiemu nie tylko autonomii, lecz również autokefalii nichybnie przyjdzie się Moskwie pogodzić. Jaki obrót przybiorą sprawy na Białorusi okaże najbliższa przyszłość. Z krajów bałtyckich płyną sygnały, że tamtejsze prawosławne rosyjskie społeczności liczą na zacieśnienie więzi z macierzystą Cerkwią i oczekują z jej strony daleko idącego wsparcia. I analogiczną do postawy, jaką zajmują ich współwyznawcy w Litwie, Łotwie i Estonii, jest postawa rosyjskich prawosławnych wiernych w byłych środkowoazjatyckich republikach ZSRR. Podczas gdy przy sowieckim reżimie tutejsi Rosjanie, w tym wierzący prawosławni, korzystali w tych, przez ludność muzułmańską, zdominowanych krajach z przywilejów, obecnie wystawieni są tu na dyskryminację. I spodziewają się, że o ich smutnej obecnej roli nie zapomną arcypasterze rosyjskiej Cerkwi.

Patriarchat moskiewski a Rosyjska Cerkiew za Granicą

Nie mniejszym wyzwaniem niż sprawa przyszłości prawosławia w nierosyjskich republikach byłego ZSRR jest dla patriarchatu moskiewskiego ułożenie stosunków z Rosyjską Cerkwią za Granicą. Patriarcha Aleksy II zaproponował niedawno synodowi nowojorskiej rosyjskiej Cerkwi za Granicą wspólne podjęcie kroków w imię wzajemnego zbliżenia. Kościoły miałyby, w myśl propozycji patriarchy, zadzierżgnąć, jeden z drugim, ścisłą modlitewną i następnie także eucharystyczną więź. W dalszej perspektywie Cerkiew za Granicą miałaby się stać autonomicznym, podporządkowanym moskiewskiej stolicy patriarszej Kościołem. W ten sposób doszłoby do przezwyciężenia nieszczęśliwego cerkiewnego rozłamu lat 20. naszego wieku.

Jak dotąd reakcje synodu nowojorskiej Cerkwi na inicjatywy Aleksego II były całkowicie negatywne. Nie obeszło się jednak bez tego, by ta negatywna postawa nie spotkała się z krytycznymi zastrzeżeniami wśród wiernych i duchowieństwa niższego szczebla nowojorskiego Kościoła uważających, że dojrzał już czas, by można było pomyśleć o zbliżeniu z Moskwą. Szerokie koła Zagranicznej Cerkwi uważają, że moskiewska Cerkiew niejeden krok winna jeszcze przedsięwziąć zanim będzie można mówić o jej pełnym samooczyszczeniu. Ale też są zdania, że z problemami tymi łatwiej można będzie się uporać, gdy obydwa Kościoły wejdą we wspólnotę.

W obliczu zagrożenia ze strony samozwańczych proroków

Poważnym problemem dla Cerkwi na obszarze byłego ZSRR jest również wkorzystywanie próżni, powstałej po załamaniu się presji urzędowego ateizmu, przez różne neoprotestanckie ugrupowania i sekty. Ugrupowania te nie przestają prowadzić nie przebierającej w środkach agitacji. Wciskają się do programów radiowych i telewizyjnych. Szafują na prawo i lewo dostarczanymi im, przeważnie z Ameryki, sumami pieniężnymi. Ba, nie wzdrygają się zaczepiać wiernych u wejść do cerkwi. Całkiem szczególną gorliwością, czy też lepiej powiedzieć nadgorliwością, w tym prozelityźmie wyróżnia się tzw. Kościół neoapostolski oraz ruch Hare Kriszna (w tym ostatnim przypadku chodzi o sektę pochodzenia hinduistycznego).

Uwagi końcowe

Czy prawosławna Cerkiew może być dla Rosji anno 1992 kotwicą nadziei? Mimo wszystko tak, choć niejednemu z zewnętrznych obserwatorów nasuwają się co do tego poważne wątpliwości. Wątpliwości wynikające z tego, że sługom Cerkwi przychodzi obecnie toczyć walkę na wielu frontach i że skutki, przez wojujący ateizm, zadanych życiu duchowemu spustoszeń ciągle są wszechobecne.

Tłumaczenie i opracowanie
Andrzej Kempfi
Glaube in der Zweite Welt
(nr 1 1992)

Recenzje

Cerkiew w dokumentach II Rzeczypospolitej

Ukazała się kolejna książka ks. **Grzegorza Sosny**. Tym razem jest to wybór dokumentów dotyczących Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie w okresie II Rzeczypospolitej. **Autor po raz pierwszy opublikował dokumenty dotyczące Cerkwi prawosławnej przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Białymstoku.** Dokumenty (a raczej ich fragmenty) pochodzą ze zbioru akt określonych jako "*Sprawozdania sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku z lat 1928 - 1939*".

Publikowane źródła mają szczególną wartość w poznawaniu dziejów prawosławia na Białostocczyźnie. Są one wytworem urzędników administracji państwowej. Urzędnicy wojewódcy z wielką uwagą odnotowywali każde wydarzenie dotyczące mniejszości wyznaniowych i narodowościowych (zwłaszcza ludności prawosławnej i białoruskiej). Dokumenty odzwierciedlają więc stan Cerkwi prawosławnej na Białostocczyźnie w ocenie władz państwowych oraz pokazują ich politykę wobec jej duchowieństwa i wiernych. Opublikowany materiał jest zarazem oskarżeniem polityki zmierzającej do spolonizowania Kościoła prawosławnego i uzyskania nad nim pełnej kontroli. Relacje urzędników wojewody białostockiego pokazują reakcję duchowieństwa i wiernych na działania władz polskich. Autor omawianej pracy prezentuje źródła o wymiarze parafialnym i ogólnokościelnym. Niezwykle cenne są informacje dotyczące spraw jednostkowych np. inauguracji 7 grudnia 1938 roku działalności Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego w Grodnie.

W opublikowanych fragmentach sprawozdań sytuacyjnych autor nie dokonuje opracowania redakcyjnego, nie zmienia pisowni, brzmienia nazwisk i miejscowości. Zachowany został pierwotny charakter dokumentu. Korzystanie z omawianej publikacji jest ułatwione poprzez umieszczenie w niej szczegółowego spisu treści oraz indeksów; osobowego i geografi-

MIGAWKI Z AUSTRALII

W Australii mieszka ponad 1,5 mln prawosławnych, należących do różnych jurysdykcji.

Na ten kontynent każdy "wiózł" ze sobą swój kościół narodowy.

Od o. **Igora Chlabicza**, pochodzącego z Białegostoku, otrzymaliśmy zdjęcia z jego parafii w Homebush w Australii, będącej w jurysdykcji Prawosławnej Cerkwi w Ameryce.

Prezentujemy migawki z życia prawosławia na tym kontynencie.

Ks. Grzegorz Sosna

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY na BIAŁOSTOCCZYŹNIE

w ocenie władz II Rzeczypospolitej

Wybór dokumentów

Sytuacyjne sprawozdania Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku z lat 1928–1939

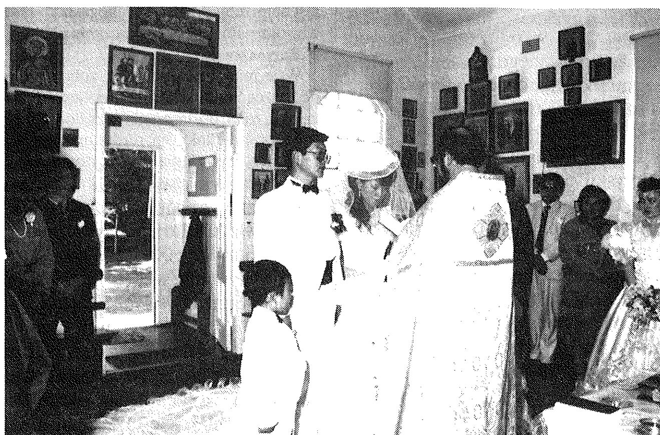
Ryboły 1991

cznego. W spisie treści (a właściwie wykazie dokumentów) oprócz dokładnej daty autor przedstawił główne tezy problemowe publikowanego źródła. Publikacja jego została poprzedzona uwagami wstępnymi autorstwa **E. Mironowicza i K. Urbana** ułatwiającymi lepsze zrozumienie sytuacji Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie w okresie międzywojennym.

Nową książkę ks. Grzegorza Sosny polecam wszystkim, którzy w oparciu o źródła pragną spojrzeć na dzieje Cerkwi prawosławnej na Białostocczyźnie i jej wiernych.

Antoni Mironowicz

Ks. Grzegorz Sosna, Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej. Wykaz dokumentów, Ryboły 1991, s. 123.



Ślub prawosławnych Chińczyków



1000-lecie Chrztu Rusi - wystąpienie chóru



Ogólny widok sali i uczestników na uroczystości 1000-lecia Chrztu Rusi

Parafie prawosławne

Augustowo koło Bielska Podlaskiego

Wieś Augustowo, licząca około 200 domów, leży w odległości 3 km od Bielska Podlaskiego.

Pamiątki archeologiczne wskazują na istnienie na tych terenach trwałego osadnictwa od ponad 1500 lat. Znajdujemy tu kurhany - **"ssypki"** m.in. w uroczysku **Na Rybnikach,** przy drodze **Stienka** do Szastał. Bardzo interesującym obiektem jest obszerne, sztuczne wzniesienie wraz z grupą kurhanów w leśnym uroczysku **Borowiska,** około 2 km na południowy zachód od Augustowa. Według pewnych przypuszczeń wzniesienie jest pozostałością po wczesnochrześcijańskim Grodzisku (V w.n.e.). W okresie późniejszym na **Borowiskach** istniał cmentarz.

Wśród uroczysk w okolicach Augustowa znajdujemy tak charakterystyczne wschodniosłowiańskie nazwy, jak **Żerło, Zubkowo, Lipa, Haj, Kobłójszczyna, Pilipciowo, Iwanouszczyna, Zastienaja Jama, Mižhory...** Na ostatnim uroczysku został wykopany przez **Aleksandra Skorbiowicza** w latach 70. skarb monet średniowiecznych.

Trudna do ustalenia jest pierwotna nazwa Augustowa. Pewne światło rzuca jego ludowe brzmienie - **Jagusztowo.** Według "*Krajaznauczaha Słounika*" **M.Hajduka** nazwa Jagusztowo jest pochodzenia bałtyjskiego i posiada współczesny odpowiednik w języku łotewskim **"Jeguznis"** - **"Niewielka dolinka", "zagłębienie wśród pól".** Nazwa ludowa może być jednak także uproszczeniem oficjalnej.

Istnieje inne interesujące świadectwo, odnoszące się do nazwy wsi. Mieszkaniec wsi Stryki, **Jan Syczewski** (ur. 1902 r.) twierdzi przekonywująco, iż w starych, nie zachowanych do dziś dokumentach - obecne Augustowo nosiło nazwę **Baranowo.**

Nazwa Augustowo po raz pierwszy jest wzmiankowana w *Lustracji woj. podlaskiego* z 1576 r. W pełni możliwe, że została ona nadana na cześć króla **Augusta.** Wśród mieszkańców wsi żywe jest przekonanie o przywilejach nadanych wsi przez króla.

Z *Lustracji* 1576 r. dowiadujemy się, że wieś posiadała olbrzymi, jak na te czasy areał ziemi: "włók 164 gruntu średniego" Na rozwój Augustowa wpłynął niewątpliwie jego status. Wieś ta była jedną z sześciu "sioł miesckich" (przedmieść) nadanym Bielsku w rezultacie pomiary włócznej jeszcze przed rokiem 1540. Ludność wsi miejskich (przedmieść) posiadała równe prawa z mieszkańcami miasta i była na ogół samowystarczalna. "Jedna szczególniej wieś Augustów zaludniona przez wychodźców rosyjskich jest najprzemyślniejszą i najbogatszą" - pisał w swoim pamiętniku "mieszczanin podlaski" **K.Bartoszewicz.**

Wsie miejskie były jednak zobowiązane do szczególnych świadczeń wobec grodu i zamku, m.in. dostarczania określonych wyrobów rzemieślniczych, remontu dróg i ulic miejskich, wywożenia śmieci, dostarczenia ludzi do straży miejskiej, itp.

Pomyślny rozwój Augustowa w XVI i I połowie XVII w., przerywają wojny szwedzkie. Wiek XVIII przynosi ponowne ożywienie w życiu społecznym i ekonomicznym wsi. W 1779 r. Augustowo liczy 106 zasiedlonych domów. Spośród ówczesnych mieszkańców spotykamy charakterystyczne imiona cerkiewne: **Tatiana, Iwan, Wasil, Demian, Trochim, Kiryło, Stepan, Dmiter, Danio, Hryhor, Łukian, Filimon, Omelan,** itd. Nielicznie występują imiona katolickie lub spolszczone: **Maryanna, Regina, Jędrzey, Krzysztof, Józef.** Najczęściej występującymi nazwiskami rodowymi były: **Wermiejuk (Wermiuk), Ostaszewicz, Busłowicz (Busioł), Demianiuk, Konach, Nowik, Onyskiewicz, Onaciuk.** Obraz z życia jednej z rodzin augustowskich w owym okresie przedstawia wspomniany "mieszczanin podlaski" w swym pamiętniku. Ukazuje on rodzinę prawosławnego zamożnego włościanina **Petra:** "Miał on czterech synów i dwie dziewuchy. Nauka dzieci mało go kosztowała, bo diak z cerkwi nauczył je czytać na cerkiewnych księgach i po polsku; trochę pisać i na tym się wszystko skończyło. Dzieci od młodości najpierw pomagały ojcu w gospodarstwie tak na roli, jak przy koniach i bydle. Mając oprócz gospodarstwa udział w moich przedsięwzięciach, Petro obrócił pieniądze na kupno gruntów i placów we wsi rodzinnej Augustowie; synów w miarę jak dorastali i żenili się, posadzał na gospodarstwach, a dziewuchy powydawał za różnych i rządnych chłopaków z tejże wsi. Ich ojczyzną jest wieś Augustów i miasto Bielsk - o resztę świata nie dbją. Ograniczywszy się skromnymi potrzebami, zawsze zapracują na siebie. Petro jest szanowanym i lubianym w całym powiecie. Nikomu grosza nie winien, zawsze jeszcze ma zapas na potrzeby nieprzewidziane, nie zna żadnego nad sobą pana, a powinności dla rządu uiszcza bezprzecznie...".

Od czasu założenia wsi zdecydowana większość mieszkańców Augustowa była wyznania prawosławnego. Trudnym do ustalenia jest ich początkowa przynależność parafialna. Niewątpliwie, w religijnym życiu wsi wybitną rolę odgrywał od dawna prawosławny monaster św. Mikołaja w Bielsku, szczególnie w okresie unii kościelnej (1596-1839).

W czterech bielskich parafiach unickich wizytacje z 1727 r. nie odnotowują wsi Augustowo w swoich spisach, gdyż mieszkańcy do dyzunitów byli zaliczani. *Lustracja miasta Bielska* z 1779 r. opisała wieś Augustowo: "*Andrzey Wołosowicz na siedlisku prezbytera Rzeczyckiego ma chatę własną oraz innych 57 numerów prawey poaci i 49 lewey. Postronni, którzy kupili grunta na Augustowie albo przed legacją trzymaią. Księża Karmelici z Bielska w środku wsi plac, prezbytera Sobornego legacyjne, prezbytera Przeczyskiego po żonie, prezbytera Troickiego po żonie, Ojców Dyzunitów legacyjne oraz innych 52. Ci wszyscy dopiero wyrażeni z miasta są i dziedziczą specifikowane grunta na Augustowie. Komornicy chat nie maiący 8 numerów. Postronni z różnych wsiów 13 numerów. Ta wieś Augustowo ma osiadłych chałup 106. Wieś według wymiaru P. Dybowskiego powinna zawierać w sobie włók 164*". Jak widać z lustracji monaster św. Mikołaja "Ojców Dyzunitów", obok bielskich cerkwi unickich i kościoła karmelickiego, posiadał w Augustowie dość poważny udział ziemi.

Istnienia cerkwi w Augustowie przed XIX w. nie stwierdzają żadne zachowane dokumenty. Ludowy przekaz głosi, że pierwsza cerkiew miała istnieć już od wieków na starym cmentarzu w uroczysku "Borowiska". Niewielka cerkiew była drewniana i kryta słomą. Miała stać się ofiarą podpalenia jakiegoś fanatycznie nastawionego unickiego mieszkańca wsi Szastały. Dalej przekaz wskazuje, że przed podpaleniem świątynię odwiedził dostojnik cerkiewny. Inna tradycja głosi, że cerkiew została przeniesiona z uro-

czyska "Borowiska" bliżej starego "traktatu brańskiego" na obecny cmentarz we wsi Stryki. Z samego cmentarza na "Borowiskach" korzystano prawie do końca XIX wieku

Na pierwszy dokumentalny ślad o cerkwi w Augustowie (lub jego bezpośrednich okolicach) natrafiamy dopiero w 1816 r. Ihumen bielskiego monasteru, o. **Jona**, składa prawosławnemu biskupowi mińskiemu **Anatolemu** raport o wybudowaniu przez unitów cerkwi zamiast kaplicy (czasowni) koło Augustowa. Powołana przez biskupa Komisja stwierdziła, co następuje: "*Parafianie bielskiej unickiej cerkwi z poduszczenia swego ks. Giżewskiego, przy wsi Augustowo, na prawosławnym cmentarzu, zbudowali kaplicę, w której w dni świąteczne odbywały się nabożeństwa według unickiego obrządku. Kaplicę tę unici zbudowali z jedynym celem uwidzenia prawosławnych dla unii, czemu służyło już dużo przykładów. Po rozpatrzeniu tej sprawy w Konsystorzu, było przedstawione pismo do Białostockiego Okręgowego Zarządu z prośbą o zamkniecie tej kaplicy. Białostocki zarząd przykazał Bielskiemu Sądowi Ziemskiemu przeprowadzić dochodzenie. Mimo iż dochodzenie wykazało, że w kaplicy w dni świąteczne odbywają się nabożeństwa i kapłani uniccy udzielają sakramentów prawosławnym wyznawcom, Okręgowy Zarząd "nie znalazł jednak prawnych przyczyn" dla zamknięcia kaplicy*".

W powyższym dokumencie mowa jest niewątpliwie o cerkiewce św. Onufrego na cmentarzu wsi Stryki. Koło owej cerkiewki został prawdopodobnie pochowany sam ks. **Antoni Giżewski** (już jako prawosławny). Do dziś znajduje się tu nagrobek jego wnuka, **Iwana Giżewskiego** (1837-1871).

Duchowny Antoni Giżewski w 1816 r. pełnił funkcję proboszcza ówczesnej unickiej parafii Narodzenia NMP w Bielsku. Roztaczał opiekę duszpasterską nad 20 rodzinami unickimi w Augustowie. Do monasterskiej cerkwi sw. Mikołaja należało wówczas 60 prawosławnych rodzin. Pozostałych 15 rodzin figuruje jako mieszane. Po przyłączeniu Kościoła unickiego do prawosławnego w 1839 r. Augustowo wchodzi w skład parafii św. Michała (dawniej Bogajawleńskiej) - "**Starego Soboru**" w Bielsku.

Nową kartę w dziejach cerkwi w Augustowie otwierają lata 70. XIX w. Jest ona związana z mieszkańcem wsi **Justynem Oniskiewiczem**. Będąc człowiekiem głęboko wierzącym, przeżywał rodzinny dramat - był bezdzietny. Samodzienie podjął decyzję o ofiarowaniu swego majątku na budowę cerkwi. Za otrzymane ze sprzedaży ziemi pieniądze rozpoczął budowę. Środki finansowe pochodziły również z dobrowolnych ofiar, zbieranych przez samego fundatora. Drukowane źródło informuje, że cerkiew refektarza monasteru św. Mikołaja p. w. Uśnięcia NMP w Bielsku była zaczątkiem nowo budowanej cerkwi w Augustowie.

W trakcie prac budowlanych umiera J. Oniskiewicz; zostaje pochowany przy nowo wznoszonej świątyni. Jej budowę kończy cała społeczność Augustowa. **Cerkiew wyświęcona 26 września 1878 r.** w dniu pamięci śmierci (Prestawlenija) św. Jana Teologa, staje się świątynią filialną soboru Św.Trójcy - "**Nowego Soboru**" w Bielsku. Augustowo należy do tej parafii do 1866 r. W niedługim czasie we wsi zaczyna działać szkoła parafialna.

Taki stan trwa do wybuchu I wojny światowej. Rok 1915 przynosi masową migrację prawie całej społeczności prawosławnej dzisiejszej Białostocczyzny na wschód - "*w bieżeństwo*". W opustoszałych i celowo zniszczonych przez wojska rosyjskie wsiach, pozostają nieliczne rodziny. W 1915 r. w okolicach Augustowa miała miejsce wielka bitwa pomiędzy wojskami rosyjskimi i niemieckimi, pamiątką czego jest do dziś duży cmentarz wojskowy, położony nieopodal cerkwi. Lata I wojny światowej przeżyło w Augustowie około 10 rodzin. One też zatroszczyły się o zachowanie dobrego stanu cerkwi.

Powracająca z uchodźctwa w latach 1918-1922 ludność zastaje zupełnie inne warunki polityczne. Nie wznawia już działalności "**Augustowski Mieszczański Zarząd Społeczny**", a Augustowo ostatecznie traci status wsi miejskiej. Sobór Św. Trójcy w Bielsku ponownie zaczyna funkcjonować jako kościół katolicki, a cerkiew w Augustowie wchodzi w skład parafii Narodzenia NMP. Od 1925 r. odradza się bliższy kontakt Augustowa z cerkwią św. Mikołaja. Duchowny, **ks. Łukasz Plutowicz**, który od tego roku obsługuje byłą monasterską cerkiew, staje się również duszpasterzem augustowskiej świątyni. Jego ofiarna praca wydatnie podnosi poziom życia religijnego we wsi.

Warto nadmienić, że przez pewien okres po I wojnie światowej w domu **Samsona Wieremiejuka** (ur. 1902 r.) był przechowywany ikonostas z byłego soboru Św. Trójcy, który w latach 60. trafił do cerwi w Drohiczynie.

W 1937 r. podążając do Malesz na święto apostołów Piotra i Pawła w Augustowie zatrzymuje się biskup **Sawa (Sowietow)**, ordynariusz diecezji grodzieńsko-nowogródzkiej. Wizytuje tutejszą cerkiew oraz wyświęca sztandar strażackiej drużyny.

W czerwcu 1941 r., w czasie bombardowania Bielska, płonie cerkiew św. Mikołaja. W dwa lata później umiera ks. Łukasz Plutowicz. Cerkiew w Augustowie szczęśliwie przetrwała koszmary II wojny światowej. Po jej zakończeniu duchową pieczę nad cerkwią w dalszym ciągu roztaczają wikariusze parafii narodzenia NMP w Bielsku. Od sierpnia 1946 r. obsługuje ks. **Stefan Iwankiewicz**, który w kwietniu 1948 r. przechodzi do Rajska. Jego miejsce obejmuje ks. **Mikołaj Niesłuchowski** (1948-1952), przyszły biskup **Nikanor**. Następnie opieką otacza ks. **Aleksander Tokarewski** (1952-1962). On pierwszy zdobywa we wsi grunty na budowę budynku mieszkalnego i gospodarczego, co faktycznie usamodzielnia cerkiew w Augustowie. Formalnie pozostaje nadal filią parafii Narodzenia NMP w Bielsku. W latach 1962-1982 obowiązki duszpasterskie w Augustowie pełni ks. **Mikołaj Gołowczyński**. Z tego okresu w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*, woj. białostockie, pow. Bielsk Podlaski cerkiew w Augustowie została zilustrowana następująco: "*Zbudowana około 1880 r. Gruntownie restaurowana 1963. Drewniana, konstrukcji zrębowej, oszalowana. W rzucie prostokąta z czworoboczną wieżą od zachodu, w górnej części o konstrukcji słupowej. Wnętrze przykryte stropem. Dachy nad nawą dwuspadowy kryty gontem, z wieżyczką na sygnaturkę; nad wieżą namiotowy kryty blachą zwieńczony ośmioboczną wieżyczką z kopułą. Ikonostas z wrotami carskimi z XIX w., z obrazami: Matki Boskiej, św. Barbary, Chrystusa oraz sceną Zmartwychwstania, być może wcześniejszymi, przemalowanymi*". (Maszynopis R.1964, nr inw. 247). Katalog nie wymienia zabytków ruchomych, choć takie bogato ozdabiały cerkiew. Kradzież ikon na Białostocczyźnie w październiku 1980 r. dotknęła i to miejsce. Zginęło 11 ikon malowanych na płótnie i drewnie.

We wrześniu 1982 r. do Augustowa zostaje delegowany ks. **Eugeniusz Chodakowski**. W tym też roku metropolita **Bazyli**, za zgodą władz państwowych, wydaje **dekret o erygowaniu samodzielnej parafii przy cerkwi w Augustowie**. Młody kapłan z powodzeniem roztacza opiekę, wznosi dom parafialny (poprzedni rozebrany) i budynki gospodarcze, zagospodarowuje posesję powiększając areał gruntów.

Cerkiew od 1944 r. posiada stałych psalmistów, co niewątpliwie wpływa na dobry poziom chóru cerkiewnego. W latach 1944-72 obowiązki psalmisty pełnił tu, wielce zasłużony dla Cerkwi prawosławnej, **Sylwester Konachowicz** (1882-1978), rodem z Augustowa. Od 1980 r. funkcję tę sprawuje **Piotr Nikitiuk**, syn duchownego.

Zachowały się nazwiska i imiona osób piastujących stanowiska opiekuna cerkiewnego (starosty) wybieranego przez wyznawców, a zatwierdzonego przez duchowne władze. Od II wojny światowej funkcje te pełnili: **Włodzimierz Wieremiejuk, Michał Busłowicz, Jan Wojszkowicz, Bazyli Wieremiejuk i Stefan Nowicki.**

W 1991 r. dzięki zaangażowaniu kapłana i wiernych, na cmentarzu w uroczysku Borowiska rozpoczęto budowę kaplicy, upamiętniającej jedno z pierwszych miejsc cerkwi w okolicy wsi Augustowo.

ks. **Grzegorz Sosna**
Mikołaj Sacharewicz

Kolejne włamania i kradzieże w cerkwiach północno - wschodniej Polski:

Klejniki - włamanie do cerkwi na cmentarzu; kradzież ikony z drugiej połowy XIX wieku, malowanej na drewnie obustronnie (z jednej strony wizerunek św. Mikołaja Cudotwórcy, z drugiej - Matki Bożej). Złodzieje wynieśli również kielich mszalny i krzyż liturgiczny.

Tyniewicze Duże - kradzież dwóch Ewangelii i kompletu liturgicznego.

Koźliki - podczas włamania skradziono dwanaście ikon i cztery księgi liturgiczne.

Suwałki - złodzieje weszli do cerkwi po wyrwaniu krat w oknach od zakrystii. Zabrali kilka ikon, kadzielnicę, wino mszalne.

Cerkiew prawosławna w Polsce podczas wakacji przyjęła około 2 tys. dzieci z terenów napromieniowanych podczas katastrofy czarnobylskiej.

Polska Rada Ekumeniczna protestowała przeciwko obciążeniu podatkiem obrotowym darów przekazywanych z zagranicy w ramach pomocy charytatywnej. Nie przyniosło to pozytywnego rezultatu. Kościoły skupione w Radzie Ekumenicznej zmuszone były prosić wszystkich ofiarodawców za granicą o zaprzestanie wszelkiej pomocy.

Według przedstawiciela ZChN, **Kazimierza Marcinkiewicza**, mniejszościom narodowym i wyznaniowym mogą doskonale służyć szkoły prywatne. Co robić, jeśli kogoś na prywatną szkołę nie stać? Tego pan Marcinkiewicz nie wyjaśnia.

Tadeusz Żychiewicz, publicysta "Tygodnika Powszechnego" o rozgrywkach politycznych wokół tzw. lustracji: "Byłem wprawdzie zawsze sceptyczny i nie wierzyłem nigdy w żadne cudowne cechy Narodu. Nie wierzyłem, że Polacy są Narodem Wybranym. Lecz w najtajniejszym kąciku duszy skłonny byłem ufać, że mój naród istotnie potrafi zachować się bardzo ładnie, przytomnie i bodaj od czasu do czasu niegłupio - tak jak może nie umiałaby zachować się żadna inna nacja. Miałem na to przykłady historyczne, ale zwykle ufność tę odkładałem między mrzonki. Wierzyłem jednak, że są rzeczy, których Polak nie potrafi zrobić. Że są takie świństwa, których po prostu nie zrobi, i już. Byłem naiwny. Po tym seansie TV wyszedłem jak zmięty. Polak potrafi zrobić każde świństwo".

Zofia Milska, psycholog o zainteresowaniu Polaków hazardem: " - Gwałtowny wzrost zainteresowania Polaków hazardem upatruję przede wszystkim w niezdolności społeczeństwa do sprostania wyzwaniom, jakie stawia przed nimi obecna rzeczywistość. Po latach braku aktywności, ciągle "wypada" brać swój los we własne ręce. Aktywni reagują pozytywnie, ludzie bierni zaś usiłują symulować aktywność, m.in. przez uczestnictwo w hazardzie. Coś przecież w swojej sprawie robią, jakoś o swoją pomyślność zabiegają. Zwalnia to ich przy okazji z odpowiedzialności, którą ponosi się za ewentualne niepowodzenia, zdarzające się ludziom będącym autentycznymi panami własnego losu. Tu zawsze winę można zrzucić na brak szczęścia...".

Stanisław Szuszkiewicz, przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi w rozmowie z tygodnikiem "Wprost": "Dawniej kierowaliśmy się rozumem moskiewskim. Teraz musimy żyć według mińskiego. Staramy się robić to jak najlepiej. Korzystamy przy tym z polskich doświadczeń. Są jednak też pewne negatywne cechy tego modelu: tych nie chcemy powtarzać".

Według informacji białoruskiego urzędu ds. wyznań, na Białorusi przebywa obecnie 74 polskich księży, w tym 50 na podstawie porozumienia uznawanego przez władze białoruskie (podpisanego jeszcze przez ZSRR). 24 księży przybyło na zaproszenia prywatne. Według strony białoruskiej księża ci nie mają żadnych podstaw prawnych do pełnienia funkcji kapłańskich. Niektórzy z nich, wedle opinii białoruskiej, uprawiają agitację polityczną.

Igor Siniakiewicz w "Niezawisimoj Gaziecie" pisze: "Od tego, jak zostanie rozwiązany polsko-katolicki problem na Białorusi, za jakieś 10 lat będzie zależała stabilność regionu. Jeśli proces "polonizacji" białoruskich katolików zajdzie zbyt daleko, to zachodnia i wschodnia Białoruś może przekształcić się w Chorwację i Serbię. Na razie jednak więcej jest przesłanek wskazujących na inny wariant rozwoju sytuacji. Spokojny charakter Białorusinów i trzeźwe stanowisko władz państwa dają nadzieję na to, że różnica zdań nie doprowadzi do poważnego konfliktu...".

Watykan zanotował w 1991 r. rekordowy deficyt budżetowy - 87,5 mln dolarów. W 1990 r. deficyt budżetowy wyniósł 86,3 mln dolarów. Dochody budżetu wyniosły w 1991 r. 109 mln dol., zaś wydatki - m.in. na centralną administrację Kościoła katolickiego, misje dyplomatyczne i Radio Watykan - przekroczyły 196 mln dolarów.

W dniu święta rosyjskiej marynarki wojennej, w Sankt Petersburgu, spuszczono na okrętach czerwone bandery i wciągnięto uroczyście banderę z krzyżem świętego Andrzeja, pod którą rosyjskie okręty pływały od czasów **Piotra Wielkiego**. Pierwszą taką banderę wciągnięto na maszt kopii krążownika "Aurora", który wystrzałem z działa pokładowego dał hasło do rozpoczęcia rewolucji październikowej w 1917 r. "Aurorę" uroczyście poświęcono.

Członkowie Białej Gwardii z Omska w rozmowie z "Polityką":

"- My chcemy Rosji w dawnych granicach.

- Z Polską włącznie?

- Nic nam do was, nie bójcie się. Dotąd świat bał się Rosji, teraz chcemy, żeby ją szanował. W ciężkiej sytuacji wzywamy ludzi do zjednoczenia się. Żeby Rosji przywrócić chwałę, wielkość i blask. Żeby świat cenił znów rosyjskie słowo, rosyjskiego ducha. Żeby nie była niczyją kolonią".

Jeden z najbardziej poszukiwanych obrazów świata - "Narodzenie" **Caravaggia** - skradziony w 1969 r. z kościoła św. Rozalii w Palermo, podobno znajduje się na Sycylii w rękach pewnej potężnej rodziny mafijnej. Caravaggio (1573 - 1610), prekursor malarstwa barokowego, stworzył "Narodzenie" na rok przed śmiercią. Jest to obraz bezcenny, ale umownie szacuje się go na 50 mln dolarów.

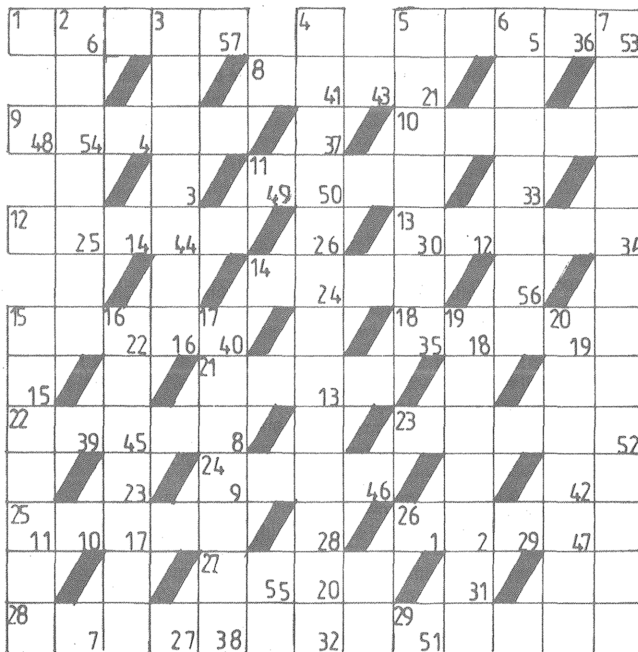
"Wesele w Kanie" Wenecjanina **Paolo Veronese** (1567), największy obraz Luwru (9,9 na 6,7 m - waży prawie dwie tony), ucierpiał podczas konserwacji. Osunęło się na niego rusztowanie zadając cztery rany. Najdłuższe cięcie ma 10 cm. "Wesele w Kanie" Veronese malował jako Ostatnią Wieczerzę, ale niezgodna z przekazem Ewangelii zbytnia tłumność kompozycji wzbudziła zainteresowanie inkwizycji i mistrz musiał swe dzieło przemianować.

WITAJ ZIEMIO BOŻEJ OBIETNICY, WITAJ KWIECIE NIGDY NIE WIĘDNIĄCY - to hasło-rowiązanie krzyżówki zamieszczonej w numerze 7 (85). Oto szczegółowe kolejne hasła. **Poziomo**: Nazjaz, Jerycho, choinka, wieniec, Asturia, ewangelizacja, sztygar, Zagorsk, łacinka, ektenia, drabina. **Pionowo**: Nicea, zrost, Abner, zjawa, krzew, Achim, kości, Sawa, urna, imber, wiąz, Żary, cyna, dzień, agut, trony, skład, tęcza, genji, riasa.

Nagrody książkowe wylosowali: **Jan Kiryluk, Dorota Redźko** z Białegostoku oraz **Julita Żukowska** z Czarnej Białostockiej.

Już tylko kilka dni zostało do zaprenumerowania "Przeglądu Prawosławnego" na najbliższy kwartał. Nie zwlekaj! Wpłać do 20 sierpnia 9 tys. zł. w najbliższym urzędzie pocztowym.

Krzyżówka z hasłem nr 8



POZIOMO:

1) tytuł duchownego chrześcijańskiego na Bliskim Wschodzie
5) słynny prawnik rzymski ok. 110-180 n.e. autor zbioru cywilnego prawa rzymskiego pt. "Instytucje"
8) miejscowość w woj. białostockim nad Orlanką, z prawosławną parafią św. Michała Archanioła
9) ozdoba tałesu - obrzędowej chusty nakładanej przez Żydów podczas modlitwy
10) amerykański krewniak żubra
11) zastęp aniołów wielbiący Boga
12) ... Boży ściągają na siebie grzesznicy,
13) Nowy Testament nazywa go "dzieckiem obietnicy" i bohaterem wiary. Był mężem Rebeki oraz ojcem Ezawa i Jakuba
14) węgierskie imię męskie
15) miejscowość k. Bielska Podlaskiego spacyfikowana i spalona przez hitlerowców w 1942 r.
18) w medycynie uszkodzenie narządu lub tkanek
21) wczesna pora dnia
22) jest nieśmiertelna
23) nie rzucajcie ich przed wieprze - mówił Jezus Chrystus
24) symbol panieńskiej czystości, a wg. Izajasza symbol wiecznego przymierza z Bogiem, łaska Boża
25) jej źródła znajdują się na wyżynie Wałdaj w płn. Rosji
26) wierzba wiciowa
27) roślina zawierająca glikozyd rutynę
28) współczesny poeta ukraiński ur. 1936 r., autor liryk współczesneyeh "Do źródeł"
29) archanioł, jeden z głównych aniołów towarzysz podróży i opiekun młodego Tobiasza

PIONOWO:

2) miejscowość na wsch. zboczu Góry Oliwnej, tu mieszkał Łazarz z siostrami a także Szymon Trędowaty
3) zachodnia część świątyni prawosławnej, przedsionek dla katechumenów
4) przełożony monasteru lub zespołu kilku monasterów prawosławnych
5) patron Bractwa Młodzieżowego w Polsce
6) król judzki (641-606) p.n.Ch., zginął w bitwie pod Megiddo, podczas walk z faraonem Necho
7) dzień świąteczny, w którym obchodzimy pamięć świętego
15) pochodzenie, genealogia Jezusa Chrystusa lub tytuł 1 rozdziału Ewangelii św. Mateusza
16) szopka, żłobek - rekwizyt kolędników. W tradycji prawosławnej bardziej znana jest gwiazda
17) handlarz, straganiarz
19) pustelnik
20) nadgraniczna parafia prawosławna w woj. białostockim p.w. Podwyższenia Krzyża Pańskiego

Aleksander Sołowianowicz

Po wpisaniu w diagram odgadniętych wyrazów, litery z pól ponumerowanych od 1 do 57, wypisane kolejno, utworzą rozwiązanie krzyżówki.

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane 3 nagrody książkowe.

Rozwiązania z kuponami uczestniczą w losowaniu super nagrody.

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw Novum, Orthdruk s.c. przy współudziale Zarządu Głównego Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30.
Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego). Redakcja techniczna Włodzimierz Misijuk. Skład komputerowy Halina Kierdelewicz.
Stale współpracują: Michał Bołtryk, Jarosław Charkiewicz, Mikołaj Hajduk, Andrzej Kempfi, Erast Łabij, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Nr indeksu 379786.

Kupon konkursowy nr 8